

Towarzysz Marian Spychalski
Marszałek Polski
Minister Obrony Narodowej
Warszawa

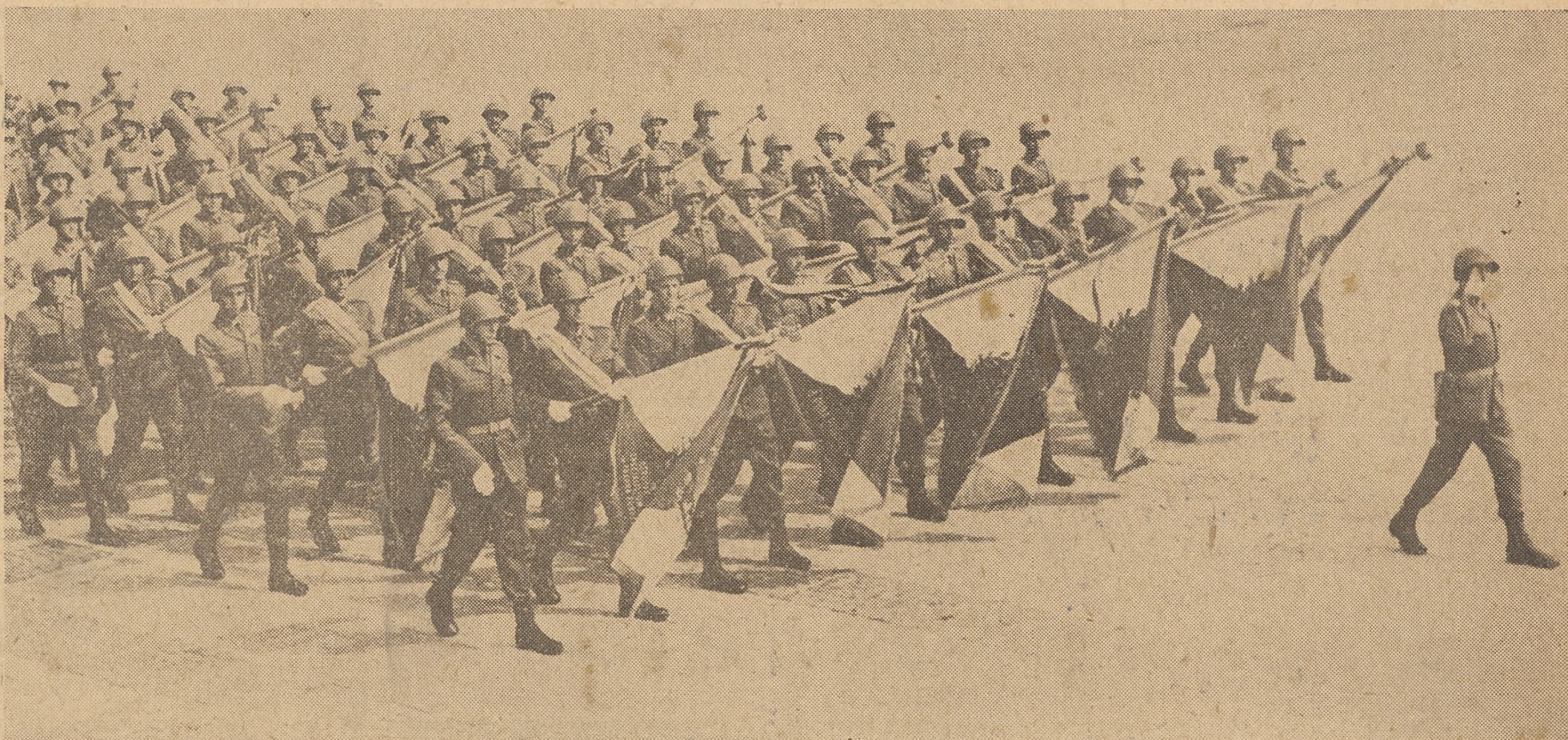
W Dniu Wojska Polskiego — Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w imieniu własnym i 360 tysięcy pracowników oświaty i nauki składa Wam, a za Waszym pośrednictwem wszystkim oficerom, podoficerom i żołnierzom WP serdeczne pozdrowienia oraz życzy dalszych sukcesów w umacnianiu obronności kraju i przyśpieszenia w życiu osobistym.

Ludowe Wojsko Polskie w okresie 20-lecia PRL nie tylko stało na straży naszych granic, lecz wniosło także ogromny wkład w budownictwo socjalistyczne, w ekonomiczny i kulturalny rozwój naszej Ojczyzny. Strzegąc bezpieczeństwa kraju i pokojowej pracy narodu, wojsko jest zarazem szkołą patriotycznego i obywatelskiego wychowania młodego pokolenia.

W prowadzonej wspólnie działalności oświatowej i wychowawczej zacieśniła się współpraca Ludowego Wojska Polskiego z nauczycielstwem.

Zarząd Główny ZNP jest przekonany, że współpraca ta będzie się nadal rozwijać i pogłębiać.

PREZYDIUM ZG ZNP



Fot. A. Nowostelski

A sprawą Ogólnopolskiego Komitetu FJN dobra stają się już tradycją spotkania dziennikarzy z poszczególnymi regionami kraju. Osobiście mam już za sobą takie kilkudniowe wyprawy po Dolny Śląsk, ziemi kłodzkiej, w Rzeszowskie, a ostatnio — w Koszalińskie. Niby nie nowego, dziennikarzy stałe po kraju nosi, ale w tym przypadku mowa o rekonesansach „masowych”, które obok wad, mają i te zalety, że wielu interesujących ludzi (zwycię w indywidualnych wyprawach nieosiągalnych) rezerwuje czas, przygotowuje się do spotkań. Prezentuje się piszącymi zespół spraw najważniejszych dla terenu, a kilkudniowy objazd, cykle spotkań, konferencji bardzo ułatwiają rozumienie tego, co miejscowych boli, cieszy lub ponosi.

Ostatnia wyprawa dziennikarzy krajowych i zagranicznych do ziemi koszalińskiej przygotowana była pod kątem zbliżającego się XX-lecia Pomorza Zachodniego. Czterodniowy program był tak bogaty, że przynam się, zaczęły mi się mylić nie tylko nowe szkoły, kina, fabryki, lecz i miasteczka, które oglądaliśmy. Program tego pomorskiego zjazdu dziennikarskiego, zawarty na 11 kartkach maszynopisu, wypełniony był przez organizatorów dość wiernie i sumiennie, nasz „dzień pracy” sięgał 14 godzin. Bywało, że miłe panienki, które nas w Koszalinie karmiły, czekały okutane w koce do późnych godzin nocnych, abyśmy nie poszli spać o pustych żołądkach. Odbywaliśmy tu też miłe spotkania, że po prostu nie chciało się z wioski czy miasteczka wyjeżdżać. Na przykład w Zakrzowiu, wioski o pięknych polskich tradycjach, wioski „Łróża Polaków” księdza Domańskiego, b. prezesa Związku Polaków w Niemczech.

Co za uroczy ludzie w tym Zakrzowiu! Na dobrą sprawę można by tu było siedzieć całe te cztery dni i czasu by nie starczyło na wysłuchanie wszystkich opowieści związanych z historią zakrzowian, ich walki o polskość, trwanie przy pięciu słynnych przykazaniach strzegących w granicach d. Niemiec polskich zwyczajów i języka. Powywiekali z komód stare dokumenty, gazety polskie, pisma, fotografie, wiersze, pieśni, sztandary — żeby nam to

Miał tu wtyczki Łupaszko. Miał tu sporo życzeń, więc mu i bardzo konkretnie sprzyjających.

Znowu papierosy za papierosem! Wczoraj mówiono nam o dokonanej tu integracji społecznej, o tym, że 700 tysięcy ludzi stanowią jednolite, pełne patriotycznych postaw koszalińskie społeczeństwo. Tego zresztą nie trzeba mówić zą stołu przydługiej konferencji. To się widzi na każdym kroku. Tak jest na pewno, ale przecież dwadzieścia lat temu zaczęło się to obrazami ludzi łączących w rowie z przestrzeloną czaszką.

Czytamy tablicę na cmentarzu żołnierzy polskich i radzieckich. Siedem tysięcy mogił w jednym miejscu. Mała kamienna płytka oznacza miejsce spoczynku kilkudziesięciu ludzi. Kamiem jest dużo. Pod jednym kładzie kwiatek. Czerwony goździk. I już za cmentarzem stwierdzam, że nie pamiętam ani jednego nazwiska z wielu wybitnych na kamieniu. No i... wściekłem się, że po dwóch minutach zapomniałem! Pamiętam tylko jedno imię: Siergiej.

„Siergiej... Siergiej... — no więc tylko tyle. I teraz, obok, dwie dziewczyny rzucają do kosza piłkę. Ośrodek olimpijski sportowców. Woda, kajaki. Ortalionowe dresy olimpijczyków. Taki dres kosztuje dwa „patyki”... Siergiej nigdy nie wdzieje dresu i nie będzie jadł na deser ciastka z czekoladą. Chciałbym go widzieć, jak pod okiem trenera wbią popołudniowy kogel-mogel, jak trener niespokojnie patrzy na stoper, gdy Siergiej biegnie już czwartą setkę. A ja już nie pamiętam jego nazwiska, tylko przylądam się zgrabnej dziewczynie w ortalionowym dresie. Tłumaczy sobie, żeby już z takim maniakim uporem nie wracać do starych spraw. Ze tyle już się przez nasze życie przewalilo, niech dziewczyna paraduje, a nie będzie miła, ładna, zgrabna. A ja mam prawo zerkać na nią i nie dziwić się ciastku z czekoladą. Kogolom-mogolom!

Jesteśmy w Ślupsku. Oglądamy Starówkę, wspaniałe kino „Millenium”, najpiękniejsze na Pomorzu, oglądamy restaurowany Zamek Książąt Pomorskich, stadion wybudowany w czynie społecznym, wreszcie nową szkołę. Gromadka oświeceniowych wystrójonych dzieci. Biegają. Spiewają. Piosenka opowiada o dzielnym Chińczyku.

KOSZALIŃSKIE

IMPRESJE

wszystko pokazać. Starzy dziadkowie mędale poprzyypinali, śpiewali stare polskie piosenki, harcerze dali nam kwiatki, aleśmy je ponieśli na grób księdza Domańskiego. Wszędzie świeżo grabkami ulice wypucowane, ale się od razu widzi, że wieść czystułka jest na co dzień, ludzie schludni, a przede wszystkim — strasznie kochani i bezpośredni.

Noc zapada, ale nas jeszcze porywają to do jednej, to do drugiej chałupy, harmonie zrywką, wylegarnie kółka rolnicze każą oglądać, stary bank ludowy, w którym kiedyś walczono o samodzielność i pomoc dla polskiego rolnika. Te opowieści są piękne, bohaterские, grozą budzące — ale wreszcie, dzień dzisiejszy nad wsią spokojną i pogodną. Gdyby jeszcze załatwiono w powiatowej radzie te głupawe pretenzje finansowe... bo się okazuje, że niektórym rolnikom wypadło spłacać za własne chałupy, jako za „mienie ponie-mieckie”. Napsuła ta sprawa krwi, że hej!

Wielu kolegów jest tutaj po raz pierwszy, słyszeli oczywiście o polskich wioskach dzielnie trwających nawet za czasów III Rzeszy, ale oko w oko z ludźmi tej wsi stoją zafascynowani. Przejeli się wszystkim. Rozpytują później, czy wiedzą coś o polskich wioskach autochtonicznych w Złotowskiem, na Ziemi Lubuskiej. Bardzo niewiele. Wydaje mi się, pełną potrzebą przypomnienie takiego zjawiska w historii, jak istnienie „Królów Polaków”. Obok Zakrzowia, to same wzruszenia przeżyć można w Kramsku Nowym i Starym, w Dąbrówce Wielkopolskiej.

Nie wypada nie wiedzieć, żeśmy w tych pięknie broniących się przed naporem germanizacyjnym silnych bastionach polskości, mieli „Królów Polskich”: Jana Budycha IV, Teodora Spiralskiego, Jana Cichego, ks. Domańskiego, że tytuł królowej nosiła Agnieszka Wachowska i Wojtkowiak z Przybyszowa, na którego gospodarstwo wrócił syn Michał i do dzisiaj zadziwia okolicę znakomitym gospodarowaniem.

W notesie, obok informacji o tym, jak to zakrzowski sołtys poszedł z petycją do władz o uruchomienie polskiej szkoły, jak synów swoich w duchu polskim wychowywał (a z jednym z nich wychyliłem przed chwilą kielich wina) — mam notatkę o dniu dzisiejszym ziemi koszalińskiej, o dokonanej już tutaj integracji społecznej ludzi niegdyś ścigających z całego świata. I rozmyślałem późną nocą w ciemnym autobusie, jak o tych sprawach opowiadać. Jak zamknąć ten czas od bitwy o polską szkołę po dzisiejsze koszalińskie sukcesy nowego przemysłu, wszelkich inicjatyw, powstałe z kolan środkowe Pomorze?

Jest późno. Większość w autobusie drzemie. Deszcz nam przez cztery dni towarzyszył i bije teraz w szyby. Statki podobno nie wychodzą z portów. Ja drzemam nie mogę, przesiadam się do oprowadzającego nas miłego pana, który pełni funkcję sekretarza Woj. Komitetu FJN. Cimy papierosy za papierosem. Obaj jesteśmy zmęczeni, ale pytam żeby nie siedzieć przy człowieku jak koleś. Odkąd tu jest? Od 45 roku. Znowu przerwa na zapalenie papierosa. Człowiek obok mnie siedzący był w Darłowie, w Sławnie — jednym z pierwszych sekretarzy PPR.

No, i zaczęło się! Rozgoryczkowaliśmy się obaj. I już teraz nie wyciągaliśmy zapalek. Papieros jeden od drugiego.

Kiedy sekretarzował w Darłowie, na skraj lasu, do gospodarki na uboczu posłał wojskowego, jeszcze z bronią przy boku, bo nikt tam iść nie chciał. Wojskowy uprawiał ziemię, żył pocziwie. W tym samym czasie nie powracali z dróg samochody. Ktoś rozbił transport. Znajdowano ludzi z kulą w głowie, rozbezboszone samochody, które wiozły ziarno, chleb, mąkę. Okazało się że pocziwy żołnierz — gospodarz spod lasu, był szefem bandy. Wylazło to, kiedy nie udało się bandzie dobić jednego z kierowników ciężarówki. Usłyszał strzepy rozmów, z których można było wnosić, że drogi do bandyckiej meliny wiodą przez wieś osadnika, któremu zaufano.

Kolega redaktor Czang Chia-chi prosi, aby mu przetłumaczono tekst. Siadamy w nowych ławkach nowej klasy. Nie ma dzieci, więc usiłuję napisać na tablicy ładnymi kaligrafowanymi literkami: A L A M A K A C A. Miła pani nauczycielka ma poczucie humoru, zwraca mi surowo uwagę, że laseczki i ogonki liter piszę tą samą grubą kreską, a należy je wycieniować. Kolega Chang Chia-chi wymazuje gąbką słówko „Kac”. Dzieci mogą zobaczyć słusznie. Ale bywa — tłumaczmy — kac spiralny, kac azjatycki, a najgorszy taki, kiedy nasz kac ma kaca.

A te wątpliwe dowcipy na odrutkę, aby się nie rozmazać, tak nas te dzieciaki serdecznie witaly i piękne były obrazy miejscowego oddziału plastyków, które wystawiono w hallu i które szkoła już na zawsze otrzyma.

W każdym miasteczku mamy spotkanie z władzami. Dowiadujemy się o liczbie mieszkańców, o kulturze nowych domów, szkół, fabryk, sanatoriów, o liczbie kółek rolniczych. Oczywiście wszystkie te sprawy są dokumentem gospodarności na ziemi koszalińskiej. Jednak najbardziej interesują nas zjawiska, które trudno dostrzec gołym okiem. O dniu dzisiejszym Pomorza Zachodniego, jego kolorycie, zadecydowali ludzie, którzy przybyli tutaj zanim stanął pierwszy nowy komin fabryczny. Powinniśmy już odwyknąć od prezentowania naszych wysiłków aktywizacyjnych za pomocą przeliczania łąek, to karek na głowę ludności. Może dlatego zafrapował nas nie fakt, że dużo pieniędzy wydano na remont półzakońszonego sanatorium, nawet nie to, że wprowadza się tutaj nowe metody leczenia, ile pewne zdarzenie z doktorem Jackiem Pierzchlewskim. Dziś już jeden z kierowników uzdrowiska, człowiek o dużym lekarskim autorytecie i doświadczeniu — ale jeszcze niedawno zakompleksiony medyk, tuż po studiach, stawiający pierwsze kroki. Namawiali go: młody nie powinien iść nigdy do sanatorium, miejsce startującego lekarza — przy stole chirurgicznym. Przyjął jedną ze swych pierwszych pacjentek, która miała być przygotowana do trudnej operacji ginekologicznej. Tymczasem pod opieką młodego lekarza, przy cudownych wprost właściwościach tutejszych borowin, stało się tak, że pacjentka obyła się bez operacji u poznańskiego profesora, natomiast przysłała doktorowi telegram informujący, że urodziła chłopaka, któremu na imię dano... Jacek. Imię doktora.

Właściwą miarę przemian, które dokonały się tutaj, ujrzałem nagłe w... sali gimnastycznej sanatorium, w osobie młodego, zaledwie zesłorocznego absolwenta AWP. Małe miasteczka na ziemiach zachodnich stają się przedmiotem zainteresowania młodych ludzi. Mógł pójść gdzie indziej. Przyszedł tutaj. Robota koszarowa. Gimnastyczna sala rehabilitacyjna polczyńskiego sanatorium przypomina salę średnio-wiecznych tortur. Chorzy ćwiczą tutaj na najrozmaitszych, okrutnych przyrządach. Jak świetnie czuje się tutaj ten młody, wysportowany magister, jak czule chodzi koło każdego chorego, polamane-go, wycieńzonego! Tutaj widzi swą karierę zawodową. W tym fakcie drobnym, pozornie nie nie znaczącym, zobaczyłem zasadniczą zmianę w stosunku ludzi młodych do tak niedawno jeszcze pogardzanych posad w małych miasteczkach zachodnich. Przecież takich, jak ten młody magister, widziało się wszędzie.

Na strychu u jednego z instruktorów koszalińskiego KW partii, wśród wielu starokawalerskich „skarbow” jest obrzytni, w płótno oprawiony album z napisem złotym: ADOLF HITLER. Rzeczywiście, pokazała księga pozostawiona kiedyś na strychu w Koszalinie przez niewdzięcznych wynawców (nie zabrana przecież w drogę na zachód wraz z betami i najmilszymi sercu pamiątkami) — traktuje bardzo obszernie o wodzu III Rzeszy. Jest to album podpatrujący prywatne życie wodza, album przedstawiający wodza „od kuchni”, „w bamboszach”. Taki ciepiły, serdeczny i podreżnik o tym jedynym, wybranym z 80 milionów do przewodzenia światu. Poszczególne zdjęcia do albumu dostawało się wraz z paczką makaronu. Był to bowiem pomysł jakiejś firmy, jak pamiętamy u nas, przy kupnie paczek z kawą — bodajże — „Enrillo” otrzymywało się kolorowe zdjęcia wszelkiego płaćwa do albumu traktującego o ornitologii.

W tym koszalińskim albumie Adolf Hitler jest w kilkudziesięciu pozach, w różnych sytuacjach i okolicznościach, zawsze otoczony tłumem, a tłum zawsze z wypiekami, starszki z oczami pełnymi uwielbienia i pokory, młodzieńcy z Hitler Ju-

gend z gębami zimnych oprychów, strzygący się „na niesformą grzywkę”. Pod wodza. Ale jest także w albumie, wiele, przynajmniej mnie nigdy dotychczas nie znanych rarytasów — reprodukcje dzieł plastycznych wodza. Są tam nawet dwie czy trzy, zupełnie udane, lekkie w rysunku i barwie akwarelki z sielskim pejzażem, szkiece przedstawiające ciekawe architektonicznie zaułki starych domów.

Oczywiście wypad na strych instruktora KW był już moją inicjatywą prywatną. Przylądam się tym obrazkom bardzo długo, bo to przecież między innymi i ta zadrażniona ambicja artysty malarza (tak jak w wypadku Goebelsa niespełnione ambicje literackie) miała ogromny wpływ na stosunek wodzów do wszelkiej twórczości, do inteligencji własnej oraz inteligencji twórczej podbijanych krajów Europy.

Ten album leży sobie na koszalińskim strychu i przywodzi pamięć o jeszcze tak niedawnych losach Pomorza Zachodniego. Jesteśmy tu gromadnie dla rozejścia się w przygotowaniach do obchodu „Roku 1965 — Roku Pomorza Zachodniego”, także po to, aby dostrzec, ile tutaj zrobiono przez lat dwadzieścia. Takie albumy pomagają dużo widzieć. Nie udało mi się zaciągnąć na ten strych przynajmniej kolegów z zagranicy. Nie było czasu.

Z okazji „Roku Pomorza Zachodniego” ziemia koszalińska i szczyńska chce zaprezentować całemu krajowi przede wszystkim swój dorobek gospodarczy i kulturalny, ale chodzi także o popularyzację wiedzy o dawnej historii regionu. Przyznam się że skrucho, że w czasie objazdu woj. koszalińskiego niewiele interesowałem się wzmiankami i materiałami historycznymi. Tak dalece, że nie pamiętam już, ile razy Mieszko I bił się z niemieckimi feudałami, kiedyś w obronie Pomorza prali się z Duńczykami i jak to się stało, że księża szczyńscy nie otrzymawszy pomocy przeciw napierającym Saksom zmuszeni byli złożyć hołd cesarzowi Fryderykowi. Ogromnie się tylko przejąłem wiadomością, że wnuczek Kazimierza Wielkiego musiał się przez dziesięć lat awanturować po morzach i oceanach, był autentycznym piratem, osiadł na starość w Darłowie i tam dokonał żywota.

Nie zalecam oczywiście tej metody poznawczej sprowadzającej się do śledzenia wyłącznie współczesności. Osobiście tylko wolałem rozmawiać z żywymi, którzy przyszl tu przed dwudziestu laty, często z parą butów na kółku, w obozowym pasiaku czy żołnierskim mundurze. A jeśli już historia — to ta, kiedy jeszcze w rok po wojnie, na jednym kilometrze kw. Pomorza Zachodniego zamieszkiwało zaledwie 13 osób. W 1950 roku, kiedy Koszalin został miastem wojewódzkim, było w koszalińskim pół miliona obywateli. Dziś jest ich 730 tysięcy, to jest wiele, (dwukrotny przyrost w miastach w porównaniu z rokiem 1939), ale nadal województwo ma wskaźnik gęstości zaludnienia niższy w kraju, a dokładniej: ponad dwukrotnie niższy niż średnia krajowa.

w czynie społecznym

mieszkania dla nauczycieli

Jesteśmy w Wydziale Oświaty i Kultury w Krotoszynie, w województwie poznańskim, odbywa się narada, w której bierze udział prezes i sekretarz Zarządu Oddziału ZNP oraz inspektor szkolny i jego zastępca. Temat: przygotowanie — zgodnie z uchwałą Komisu Oświaty WRN w Poznaniu — planu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli na rok 1965 i na lata 1966—1970. Aktywność oświatowa powiatu przewiduje, że część tych potrzeb zostanie zaspokojona poprzez budownictwo mieszkań w czynie społecznym.

Chcąc przekonać gościa z Poznania, że akcja tego rodzaju ma na wsi szanse powodzenia — koledzy z Krotoszyna zapraszają mnie do Smolici. Jedziemy 25 kilometrów w kierunku południowo-zachodnim od Krotoszyna.

Kol. Franciszek Kaczmarek, kierownik szkoły w Smolicach, opowiada nam o sytuacji swojej szkoły: — Pracuję nas tu siedmioro. W szkole są dwa mieszkania. Jedno zajmują ja wraz z żoną, w drugim mieszkają trzy samotne koleżanki. Dwie osoby mieszkają poza szkołą, na wsi. Warunki lokalowe mamy trudne. Potrzeba nam dodatkowych izb szkolnych oraz pracowni, potrzeba też mieszkań. Stąd zrodziła się myśl, by zbudować w czynie społecznym dom mieszkalny dla nauczycieli. Przedstawiłem ten projekt na zebraniu komitetu rodzicielskiego.

Tak powstał w Smolicach społeczny komitet budowy domu mieszkalnego dla nauczycieli. W budynku o 12 izbach będą cztery mieszkania wyposażone w centralne ogrzewanie oraz urządzenia wodno-kanalizacyjne. Na czele komitetu (w skład którego wchodzi przedstawiciele komitetów gromadzkich PZPR i ZSL, Gromadzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Gro-

madzkiej Rady Narodowej oraz miejscowych organizacji społecznych) staneli jako przewodniczący ob. A. Hamerling — dyrektor IHAR, zakładu opiekuńczego szkoły, jako sekretarz kol. Franciszek Kaczmarek — kierownik szkoły oraz skarbnik — ob. Dymala.

IHAR zadeklarował transport (na sumę 60 tys. zł), rodzice robocizną (każdy z rodziców do trzech „dniówek” — ogółem 32 tys. zł), 10 tys. zł daje GS z Kobylina, a Gromadzka Rada Narodowa — 100 tys. zł z funduszu gromadzkiego. W ten sposób zebrano 202 tys. zł, co upoważnia do uruchomienia 400 tys. zł z funduszu państwowego.

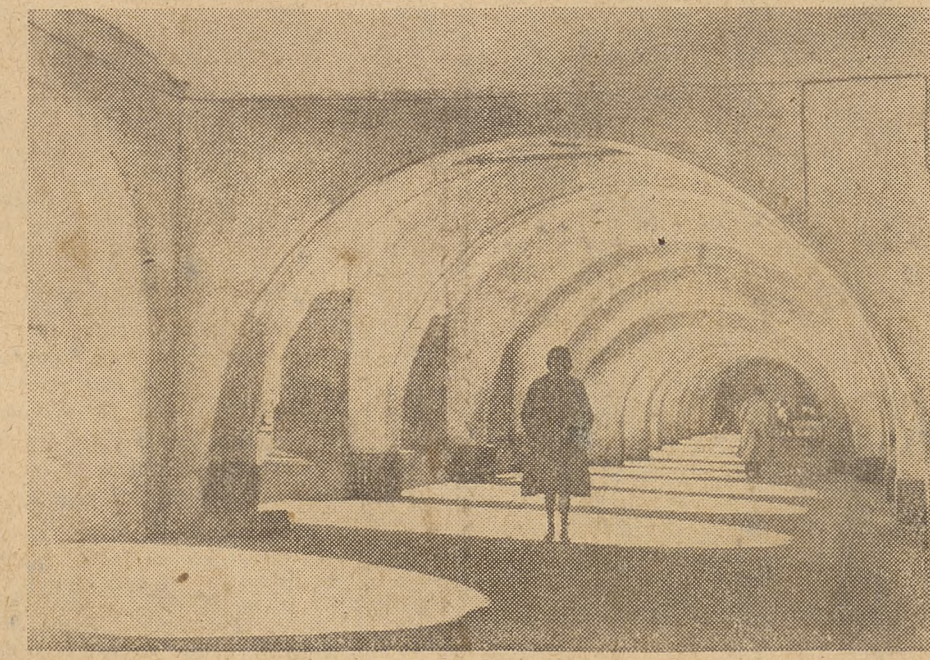
Obecnie cała wieś żyje sprawą budowy. Na placu znajduje się już 10 m³ kamienia, około 30 tys. cegieł (potrzeba 90 tys.), 96 ton kruszywa, 10 ton gazobetonu wapna. Są też już wykopane fundamenty. Wartość materiału i wykonanej pracy można ocenić na około 30 tys. zł.

Zyczymy kol. Kaczmarekowi rychłego przeniesienia się do nowego budynku mieszkalnego i uzyskania w ten sposób dodatkowych pomieszczeń na klasy i pracowni.

Inicjatywa Smolici nie jest w pow. krotoszyńskim odosobniona. W Gumniewicach buduje się dwumieszkanie dom o 6 izbach, w Roszkach i Świnkowie powstają społeczne komitety budowy nauczycielskich domów mieszkalnych.

Jak informuje nas wizytator, kol. J. Rozłuski z kuratorium poznańskiego — na terenie województwa buduje się w czynie społecznym w 1964 roku (lub do końca roku budowa zostanie podjęta) 61 domów mieszkalnych dla nauczycieli. Da to łącznie 164 mieszkania o 456 izbach.

ZYGMUNT JESIONOWSKI



Fot. Cz. Górski

(dokończenie na str. 5)

29 września odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP. Omówiono na nim podstawowe kierunki działalności ideowo-pedagogicznej w bieżącym roku szkolnym. W dyskusji podkreślono potrzebę popularyzacji uchwał IV Zjazdu Partii — we wszystkich ogniskach ZNP; postulowano otoczenie większą opieką nauczycieli studium i kolegiów, których czeka egzamin kwalifikacyjny. Plenum wystąpiło z wnioskiem do WRN o utworzenie funduszu postępu pedagogicznego. Zwrócono również uwagę na konieczność uaktywnienia sekcji związkowych oraz na potrzebę współpracy z innymi organizacjami działającymi w ramach frontu ideologicznego. Warto podkreślić, że w bieżącym roku szkolnym okręg warszawski ustalił wraz z Wydziałem Propagandy i Agitacji KW PZPR wspólny program szkoleniowy dla nauczycieli. W obradach plenum wzięli udział — oprócz członków Zarządu — wiceprezes ZG ZNP — kol. M. RATAJ, kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR — tow. J. MAZUREK, kurator — kol. M. MIGDAŁSKI oraz wszyscy prezisi oddziałów i przewodniczący okręgowych sekcji związkowych.

29 września 1964 roku odbyło się Plenum Zarządu Okręgu ZNP w Koszalinie poświęcone zadaniom ogniw związkowych w świetle uchwał IV Zjazdu PZPR i VIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Z ramienia Zarządu Głównego ZNP udział w posiedzeniu wzięli: sekretarz ZG ZNP — kol. FRANCISZEK FILIPOWICZ oraz przedstawiciel Zespołu Organizacyjnego — kol. JÓZEF ZALEWSKI.

Z inicjatywy Okręgowej Sekcji Pracowniczej Gospodarczych i Obsługi przy Zarządzie Okręgu ZNP w Łodzi-wojeu, odbyła się 9 września narada przedstawicieli sekcji powiatowych, na której omówiono aktualne zadania do realizacji w roku szkolnym 1964/65.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Dzierżoniowie zorganizował 12 września dla 46 koleżanek i kolegów, rozpoczynających pracę w zawodzie nauczycielskim, wycieczkę turystyczno-krajoznawczą. Młodzi poznali zabytki historyczne Swidnicy, Strzegomia, Pola Legnickie, Legnicę i Rogoźnicę. Największe wrażenie na uczestnikach wycieczki wywarł dawny obóz zbrodni hitlerowskich w Gross-Rosen. 19 września odbyło się spotkanie najmłodszych koleżanek i kolegów z władzami powiatu. W czasie spotkania prezes oddziału kol. J. Junger wręczył młodym związkowcom legitymacje ZNP.

Dwudniową wycieczkę dla 60-osobowego aktywnego związkowego zorganizował Zarząd Oddziału ZNP w Jaworze w dniach 19—20 września. Wycieczka, zaplanowana w związku z obchodem 20-lecia Dołnego Śląska, obejmowała trasę: Gross-Rosen, Książ, Lubiechów, Krzeszów, Zagłębie Wałbrzyskie, Kamienna Góra, Kowary, Karpacz, Szklarska Poręba, Zagłębie Turosszowskie, Zgorzelec, Bolesławiec i Złotoryja. Uczestnicy złożyli w obzbie w Gross-Rosen wiązanki kwiatów. W wycieczce brali również udział przedstawiciele Wydziału Oświaty Prezydium PRN i KP PZPR w Jaworze.

KRONIKARZ

budowa szkół to jego pasja

muflowanych pomieszczeniach — spotęgowała naszą tęsknotę do wolnej, prawdziwej szkoły. W 1947 roku zrealizowaliśmy w Dobrowie stary budynek i na tych samych fundamentach stanęła piękna murewana szkoła. Uczy tam 6 nauczycieli, jest kilka klas, są pracownice...

Tak już jest, że jeśli w jednej wsi powstanie szkoła, to zaraz wsi sąsiednia pragnie mieć także nową. A jeśli już więcej wsi w obrębie kilkudziesięciu kilometrów ma nowe szkoły, to wówczas te pozostałe nie mogą być gorsze. I szkoły rosną jak grzyby po deszczu. Jeśli nie można wybudować całkowicie nowej, to poprawia się, polepsza, rozbudowuje. Takie właśnie pragnienie zrodziło się z kole w Tuczępach. Natychmiast znalazł się tam kolega Praszek. Jemu tylko znanymi sposobami działał. I tam do istniejącej dwuklasówki dobudowano 4 izby.

Zapytanie mógłby ktoś, czy ten artykuł poświęcony jest sylwetce nauczyciela, czy też historii szkół w powiecie staszowskim? No, cóż tak się jakoś składa, że długie i pracowite życie naszego kolegi organizm związane jest właśnie z budowaniem szkół.

Bo proszę: „W 1954 roku porzuciłem Jarostawice i przeniosłem się do szkoły w Nizinach. Nie potrzebna mi było wiele czasu na aklimatyzację; to ten sam powiat. Spojrzałem więc swoim zwyczajem na szkołę w Nizinach i pomyślałem — potrzebna jest nowa! Ale... może Tysiąclatka? I zaczęła się kampania o Tysiąclatkę. Podstawową sprawą było terminowe zbieranie przez całą ludność składek na fundusz budowy szkół. Tak się składało, że zawsze pełną kwotę mogłem wpłacić już... drugiego stycznia. Bawiem gospodarze we wsi przyzwyczajali się do zainicjowanego przez mnie systemu opłacania składek rocznych na jesieni poprzedniego roku. Po żniwach, po sprzedaży produktów rolnych, nie sprawiało to kłopotów, jakie ewentualnie można by spotkać na przedwiośnie. Przez kilka lat poddawaliśmy! Cała wieś była z tego dumna. I spotkała nas zastawiona nagroda...”

Jest nią zaakceptowana decyzja o budowie w Nizinach szkoły pomnika Tysiąclatka Państwa Polskiego.

Te wszystkie szkoły, to jedna karta życia kolegi Praszka. Jest i druga... praca związkowa.

Kolega Praszek wstąpił do ZNP w 1924 roku i w tym samym roku został prezesem ogniska Tuczęp. Obecnie jest prezesem w Koniemłotach.

O bocznej ścianie domu kolegi Praszka oparty jest rower. Do niedawna był to stary, dziesięcioletni „veteran” wiejskich dróg. Teraz zastąpił go nowy, śliski i niekiedy i lakierem. Rower ten znał wszystkie Stoi, to znaczy prezes jest w Nizinach, nie ma go — prezes oddziału kolegi z ogniska! Zwyczaj to dla mieszkańców wsi i nauczycieli obrazek. Starszy, wysoki człowiek, o spracowanych rękach, w pobrudzonej twarzy, o energicznych ruchach i stale młodej sylwetce wprowadza rower na szosę, ogląda chwilę łańcuch i trzeciym ruchem „dosiada” swego wiernego wehikułu. Dokąd jedzie?

Może 12 kilometrów do Wilkowej, może 16 — do Bydlowej, a może tylko 7 — do Sielca?

Przychodzą do mnie różne pisma z okręgu, z oddziału, czasem z Inspektoratu. Gdybym wysnuł wniosek, że gdyby nie inicjatywa i uparta wola nauczyciela, nie warto byłoby wspominać o wsi, która jak wiele innych nie posiadała samodzielnego budynku szkolnego.

Trudno już także dzisiaj ustalić, czy następne szkoły kazał kol. Praszek budować jakiś nerw działacza, czy to było hobby, nawią? Pracując w Jarostawicach, będąc także prezesem tamtejszego ogniska, chciał, aby powstało jak najwięcej nowych szkół. Dlatego agitował mieszkańców okolicznych wsi, pomagał i był zawsze tam, gdzie miała stanąć nowa szkoła.

Znowu w 1938 roku rozpoczęto wyłączenie z jego inicjatywy budowę szkoły w Kargowie. Niestety, wojna przerwała tę pracę i zniszczyła wszystko, co zbudowano. Pozostały szkielety dwu ścian. Dzisiaj w Kargowie stoi nowa szkoła. I jest to chyba także zasługa nieustraszonego kolegi Praszka.

Wybudowałem jeszcze jedną szkołę... Było to już po wojnie. W czasie okupacji prowadziłem w swojej wsi i w okolicach tajne nauczanie. Potajemnie, często nie wolna od strachu, nauka w cichych pokojach mieszkalnych, w domach, w zaka-

MARIA KRUK

W działale historycznym można wyodrębnić cztery okresy. Pierwszy z nich obrazuje przeszłość ziemi babimojskiej od najdawniejszych czasów aż do wybuchu pierwszej wojny światowej; drugi — od 1918 do 1933 roku; trzeci — okres hitlerowskiego terroru; czwarty — współczesność regionu. Dokumenty wyeksponowane w działale historycznym są niezbitym świadectwem odwiecznej polskości tych ziem. Najstarszy oryginalny dokument pochodzi z czasów Jana Kazimierza. Jest to przywilej nadany przez króla polskiego Bractwu Rybackiemu w Babimocie za zasługi w walce ze Szwedami.

Z okresu po drugim rozbiórce Polski, kiedy to ziemia babimojska znalazła się pod panowaniem Prus, zachowało się wiele pism urzędowych, drukowanych w dwóch językach: niemieckim i polskim. Zachowało się też wiele książek, a zwłaszcza modlitewników, drukowanych w szwabskiej mowie, w języku polskim. Sytuacyjna mapa regionu przedstawia przebieg walk ludności Babimojszczyzny w latach 1919—

1920 o przyłączenie tych terenów do Polski. Fotografie i oryginalne dokumenty (np. świadectwa i kroniki szkolne) opowiadają o szkolnictwie polskim, a protokoły zebrań, legitymacje i odznaki członków Związku Polaków w Niemczech mówią o polskim ruchu społecznym na tym terenie w okresie przed dojściem do władzy Hitlera.

Szczególnie wstrząsające są dokumenty dotyczące terroru hitlerowskiego. Aresztowania, gwałty i śmierć w obozach koncentracyjnych — oto bolesny obraz sytuacji miejscowej ludności polskiej w tamtych tragicznych czasach. Z jaką radością powitała miejscowa ludność dzień wyzwolenia! Świadczą o tym oryginalny afisz dotyczący pierwszego zjazdu w Babimocie oraz legitymacje i odznaczenia PRL dla najbardziej zasłużonych działaczy Związku Polaków w Niemczech.

W etnograficznym dziale ekspozycji znajdują się najdawniejsze narzędzia pracy, stroje, instrumenty ludowe i przedmioty codziennego użytku. Wydawać by się mogło, że te martwe przedmioty nie mogą dostarczyć zwiedzającemu jakichś głębszych wrażeń, ale chociażby taki drobniak, jak wtyraty orzeł polski na główce „kozia lubuskiego” zmusza człowieka do pomyślenia o dawnym właścicielu instrumentu, który umieszczając ten

roku pracy dwie młode kobiety nie od kogo innego jak właśnie od kierowniczk otrzymały: łożko, szafę, stół, najmniejszej sprzet gospodarstwa domowego, pościel. Co chwili przyjęcia młodego człowieka trzy kobiety były serdecznie przyjątkami.

Przyznać muszę, że jestem pełna podziwu dla cierpliwości władz, które podejmują się rozpatrywania tego typu skarg. W takich przypadkach chciałoby się zaproponować: stosujcie jakieś sankcje karne w stosunku do osób, które zdjmują się kolportowaniem fałszywych informacji. Przecież ci ludzie narażają was na straty materialne, nie mówiąc już o krzywdzie moralnej, jaką wyrządzają swoim kolegom. Ale w konkretnej sytuacji, kiedy rozmawia się z ludźmi uwikłanymi w przykry konflikt, najczęściej rezygnuje się z takich wniosków. Naprawdę nie dziwię się kolegom z Wrocławia, którzy mimo oburzenia, starali się jednak usprawnić postępowanie młodych kobiet i ograniczyli się do „słownej nagany”.

Pamiętam, jak w pewien mroźny dzień przyszedł do naszej redakcji nauczyciel pracujący w Bieszczadach. Usiadł za biurkiem i zmeżonym głosem opowiedział mi o swoich kłopotach. Wskazał listy, których je spotowałem. Ich zła wola sprawiła, że codziennie zmuszony był przemierzać pieszko 10-kilometrowy odcinek drogi i mimo posiadane dyplomu uniwersyteckiego oraz kilkunastoletniej praktyki — pozabawiono go bez wyraźnej przyczyny stanowiska kierownika szkoły. Już na drugi dzień byłam w Bieszczadach. Również musiałam przejść pieszko po zaspach 10 kilometrów, co w porównaniu z łosem nauczyciela było blaskotką. Załamalam się dopiero w inspektoracie oświaty, gdzie okazało się, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd. Nauczyciel miał mieszkanie w miejscu. No cóż, i my byliśmy pobłażliwi.

Prawdę mówiąc, nie widzę doskonałego lekarstwa na uzdrowienie ciężkiej choroby społecznej, której na imię lekkomyślność. Jeśli jednak mamy uzdrawiać, sądzę, że najlepszym (i niestety jedynym) środkiem profilaktycznym byłaby szeroko podjęta praca uświadamiająca. Trzeba nauczyć ludzi, szczególnie młodych, co można, a czego nie wolno robić w konkretnych sytuacjach życiowych, aby nie wyrażać krzywdy sobie i innym. I wcale nie potrzeba tu specjalnych szkoleń i narad. Wystarczy, jeśli sprawy tego rodzaju od czasu do czasu znajdują się na zebrawniu ogniska. W planach pracy ognisk straszy przez cały rok szumny i wielki temat: walka o autorytet nauczyciela. Warto czasem nadać mu charakter mniej ogólny i doposażyć do naszych postaw na co dzień. Również tych postaw, które wyjadają się nam pozornie nieciekawe.

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

M. RYBARCZYK

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Cz. Górski

Na łamach „Głosu Nauczycielskiego” piśaliśmy niejednokrotnie o pracy społeczno-oświatowej ZNP. Istnieje jednak pewien jej odcinek, który bez wątpienia zasługuje na większą uwagę: niezwykle pożyteczna i owocna działalność nauczycieli-regionalistów.

Ziemia Lubuska to bardzo ciekawy teren dla działacza-regionalisty. Nie też dziwnego, że z chwilą wyzwolenia tych ziem od razu znaleźli się ludzie, którzy z zapalem i oddaniem zaczęli tropić i odgrzebywać ślady polskości w tym regionie, zabezpieczać pamiętki historyczne i gromadzić dokumenty obrazujące przeszłość oraz folklor tej pięknej ziemi, mówiące o tych, którzy mimo długiej niewoli wytrwali w polskości.

Wśród pierwszych działaczy-regionalistów nie zabrakło nauczycieli. To właśnie m. in. dzięki ich ofiarnej pracy mogły powstać wspaniałe wyposażone muzea regionalne w Gorzowie Wielkopolskim i Nowej Soli.

zielonogórcy regionaliści

W pierwszych latach po wojnie praca naszych kolegów-regionalistów polegała przede wszystkim na gromadzeniu ocalałych z pożogi wojennej pamiętek, które przekazywali następnie odpowiednim władzom i placówkom. Później przyszła kolej na podejmowanie samodzielnych prac badawczych, dotyczących przeszłości miast, miasteczek, wsi, osiedli czy regionów. Najczęściej były to prace o charakterze monograficznym. Wiele z nich traktowało o wybranych okresach i zagadnieniach z różnych dziedzin życia społecznego, politycznego itp. Trudno byłoby podać chociaż w przybliżeniu ogólną liczbę tych pozycji. Najcenniejsze z nich znajdują się z pewnością na wystawie organizowanej — w ramach obchodów 20-lecia PRL — przez Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze. Wśród nadsyłanych na tę wystawę opracowań znajdują się między innymi prace magisterskie i seminaryjne, związane tematycznie z różnymi problemami poszczególnych regionów napisane przez nauczycieli w czasie zaocznych studiów uniwersyteckich i na SN.

Zielonogórcy nauczyciele-regionaliści poświęcili również duże zasługi w organizowaniu działalności towarzystw regionalnych, jak np.: Lubuskie Towarzystwo Kultury, Towarzystwo Miłośników Ziemi Krosińskiej, Pszczewskie Towarzystwo Kultury i inne.

Pamiętam, że już w szkole podstawowej uczyłem pisanie podań, próśb i listów. Zapewne nie była to sztuka łatwa, skoro nauka trwała długo, a o samodzielności nikt z nas, 14-latków, nie śmiał marzyć. Nawet po otrzymaniu świadectwa ukończenia szkoły podstawowej ze zredagowanym przez siebie podaniem o przyjęciu do liceum pedagogicznego podreptałam wieczorem do pokoju ojca.

zanim napiszesz

Jestem głęboko przekonana, że każdy statystyczny Polak ma dziś na styku koncepcji kilka pism zredagowanych do różnych instytucji i urzędów. W takich okolicznościach niemal z rozzerzeniem wspomina się szkołę, odgrzebuje z pamięci wszystko, co dotyczyło nauki pisania próśb i podań.

Trudności rodzą się z chwilą, kiedy przychodzi nam pisać... skargę. Tutaj już żadna gimnastyka na temat szkolnej edukacji na nic się nie zda, a to z tej prostej przyczyny, że trudnej sztuki pisanie skarg tam nie uczono. Nie znam motywów, którymi kierowali się pedagodzy, przypuszczam tylko, że nie bez wpływu na praktykę pozostała wyraźnie negatywna interpretacja pojęcia „skarga”.

Śmiem twierdzić, że właśnie skarga należy do tego rodzaju pism, które redagować najtrudniej. Obowiązuje tu bowiem odpowiedzialność prawna za każde słowo, nie wyliczając interpunkcji. Tymczasem niewiedza w tej dziedzinie jest uprost zenująca, najczęściej o treści i formie korespondencji decyduje własne „widzimy się”. Czasem w przypływie gniewu piszący szafuje najbardziej obraźliwymi wyrażeniami, jakie zna nasz rodzimy język. Nierzadko więc skarga zamienia się w obraźliwy paszkwil i niewiele ma wspólnego z obiektywną prawdą.

Osobiście w swojej praktyce dziennikarskiej miałam możliwość zapoznać się z treścią różnego rodzaju skarg. I rzecz dziwna: większość z nich, to zwykłe drażliwe w formie donosy, zakończone prośbą o „zdjęcie ze stanowiska, bo w przeciwnym razie ja będę zmuszony odejść”. Słowem skargi — ultimatum.

Z grubsza ten typ korespondencji można by podzielić na trzy grupy. Do pierwszej zaliczam wszystkie skargi o charakterze ogólnikowym, z których niewiele dowiedzieć się można o osobie oskarżanej. Typowym przykładem będzie tu-

pół wieku

W klubie nauczycielskim ZNP w Łodzi odbyła się — zorganizowana przez Sekcję Szkół Specjalnych ZO ZNP — uroczystość jubileuszowa 50-lecia pracy pedagogicznej prof. dr Natalii Han-Ilgiewiczowej. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele ZNP Uniwersytetu Łódzkiego, Sekcji Szkolnictwa Specjalnego, Kuratorium oraz wychowankowie Jubilatki, którzy obdarowali ją wiązankami kwiatów i złożyli serdeczne życzenia.

Prof. dr Natalia Han-Ilgiewiczowa urodziła się w Warszawie w 1895 r. Gimnazjum i wydział prawa ukończyła w Tomsku, gdzie została asystentką przy katedrze filozofii prawa. Pracę pedagogiczną rozpoczęła w roku szkolnym 1913/14. Aktywnie uczestniczyła w Komisji Zwalczenia Przeszłości Nieletnich w Irkucku. Z pedagogiką specjalną związała się na stałe od 1919 r. W 1922 r. Uniwersytet w Permie powierzył jej stanowisko samodzielnego pracownika nauki w katedrze prawa karnego.

W 1924 r. ukończyła Państw. Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie i uzyskała dyplom magistra na Uniwersytecie Ś. Batorówego w Wilnie, a w 1935 r.

JAN JANICKI

Przed kilku laty, w celu pogłębienia i rozszerzenia działalności w dziedzinie regionalizmu, Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze przeprowadził rozmowy z Lubuskim Towarzystwem Kultury, w wyniku których obie organizacje doszły do porozumienia w sprawie pomocy dla nauczycieli-regionalistów. Lubuskie Towarzystwo Kulturalne, przyrzekło pomoc materialną, a Zarząd Okręgu ZNP zobowiązał się zapewnienie zainteresowanym w większym niż dotychczas stopniu opiekę w zakresie teoretycznego przygotowania do dalszej pracy. W związku z tym okręg zorganizował kilka seminariów poświęconych zagadnieniom regionalizmu, połączonych ze zwiedzeniem archiwów, muzeów regionalnych i innych interesujących obiektów.

Na efekty tej pozytywnej inicjatywy nie trzeba było długo czekać. Wkrótce wśród nauczycieli-regionalistów zrodziła się myśl o utworzeniu izb i kawiłków pamiętek regionalnych na tych terenach, gdzie istnieją ku temu odpowiednie warunki, a więc interesujące materiały, lokal itp.

Pierwsza Izba Pamiętek Regionalnych została otwarta 7 lipca 1963 roku w Babimocie, w Domu Kultury. Inicjatorem i organizatorem tej izby jest kol. mgr Edward Rabiega — od 1949 roku kierownik szkoły w Kargowej. Druga Izba Pamiętek Regionalnych została otwarta w Pszczewie, z inicjatywą Pszczewskiego Towarzystwa Kulturalnego, którego prezesem jest kol. Franciszek Leśny, a sekretarzem kol. Wanda Kozieradzka — oboje nauczyciele z Pszczewa. W bieżącym roku podobna izba pamiętek zostanie otwarta w Świebodzinie; jej organizatorką jest kol. Zarzycka. W Głogowie kol. Adam Królak zebrał już tyle eksponatów, że mógłby urządzić izbę, ale nie ma jeszcze odpowiedniego na ten cel pomieszczenia. Tylko z braku lokalu we Wschowie nie może utworzyć izby kol. Józef Stepczak. Prócz wymienionych, wielu innych kolegów zbiera i przechowuje materiały z myślą o założeniu kawiłków regionalnych.

By lepiej zrozumieć cel i znaczenie omawianych placówek, a tym samym wkład pracy naszych kolegów, zapoznajmy się dokładniej z jedną z nich, a mianowicie z Izbą Pamiętek Regionalnych w Babimocie. Całość ekspozycji mieści się w dwóch niewielkich pokoiłkach i podzielona jest na dwa zasadnicze działy: historyczny i etnograficzny.

W etnograficznym dziale ekspozycji znajdują się najdawniejsze narzędzia pracy, stroje, instrumenty ludowe i przedmioty codziennego użytku. Wydawać by się mogło, że te martwe przedmioty nie mogą dostarczyć zwiedzającemu jakichś głębszych wrażeń, ale chociażby taki drobniak, jak wtyraty orzeł polski na główce „kozia lubuskiego” zmusza człowieka do pomyślenia o dawnym właścicielu instrumentu, który umieszczając ten

JAN MOLDA

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

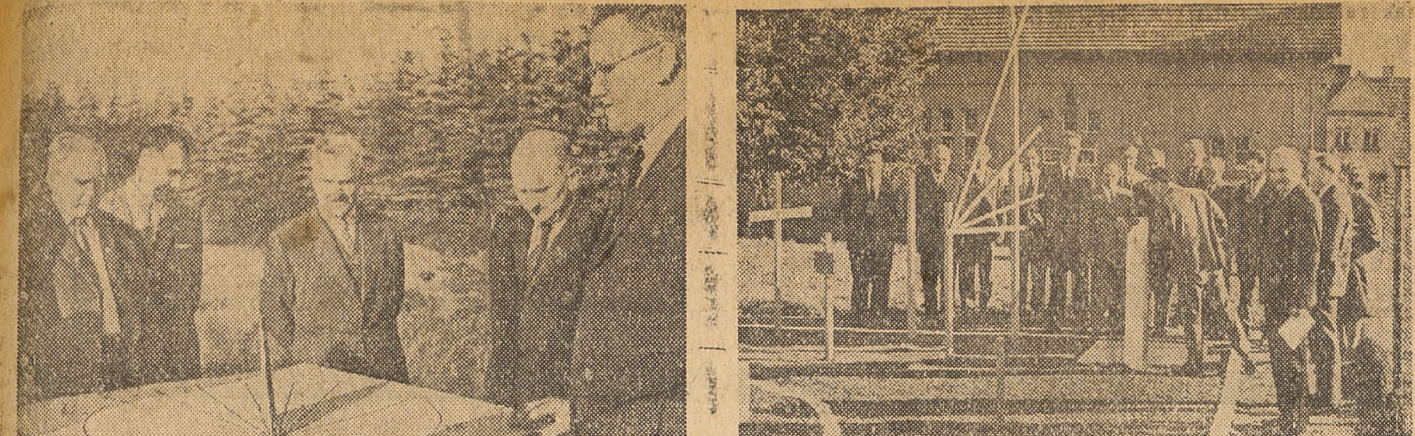
Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Wkrótce w szkole zjawia się komisja: z Zarządu Okręgu, Kuratorium, Zarządu Oddziału, Inspektoratu. Razem około osmiu osób. Osiem służbowych delegacji, auto, benzyna. Wynik: wszystkie zarzuty bezpodstawne. W dodatku: w pierwszym

Zożbywają nową sprawność



Na zdjęciach: Uczestnicy konferencji oglądają ogródek geograficzny przy szkole w Gościno

ESZCZE rok temu trudno było właściwie udzielić konkretnej odpowiedzi na pytanie: co to jest szkoła wiodąca? Wprawdzie zarządzeniem ministra oświaty z dnia 20 lipca nakreślone zostały jej cele i zadania, ale szczegółowa analiza zarządzenia nasuwała wiele wątpliwości. Dyskusje prowadzone w różnych środowiskach koncentrowały się na pytaniach, kto powinien do szkół wiodących na ósrodek metodyczny, a jakie administracja szkolna? Czy szkoła ma być wiodąca w całości, czy też w pewnych dziedzinach swojej pracy? A jeśli częściowo — to na jakim poziomie mają przebiegać procesy w tych innych, nie wiodących dziedzinach? Dziś większość tych pytań wyjaśniono, uzgodniono różnice stanowiska, co jednak nie oznacza, że zniknęły wszelkie wątpliwości. Szkoły wiodące mają już za sobą roczny okres pracy, mają więc do odnotowania pewne doświadczenia, ale też obok starych, powstały nowe problemy zrodzone w praktycznym działaniu i domagające się rozstrzygnięcia.

Przed wszystkim trzeba znaleźć odpowiedź na pytania: Co uważać za nowatorstwo zasługujące na upowszechnienie? W czym ma się przejawiać opieka ośrodków metodycznych nad szkołami wiodącymi, aby nie hamować inicjatyw nauczycieli, nie narzucać schematów? Jak popularyzować doświadczenia tych placówek, pomagać im, zachęcać? W zarządzeniu ministra czytamy między innymi: „Szkoły wiodące pracują pod bezpośrednią opieką pedagogiczną ośrodków metodycznych”. Tylko jakie formy tej opieki, metody pracy z nauczycielem — to już sprawa ośrodków, ich inicjatywy, doświadczenia, znajomości terenu, możliwości i warunków.

W tej sytuacji, po rocznym okresie prób tworzenia placówek wiodących, zorganizowanie spotkania dyrektorów wojewódzkich ośrodków metodycznych dla przedyskutowania wątpliwych problemów było sprawą konieczną. Zapoznaliśmy się z pracą kilku wybranych szkół wiodących, wymieniliśmy doświadczenia, nakreślić planów na najbliższą przyszłość — oto w ogólnym skrócie treści trzydniowej narady dyrektorów OOM, która odbyła się w dniach 27—28 września br. w Koszalinie.

Miejsce spotkania nie zostało ustalone przypadkowo. Koszalińskie jest województwem najmłodszym, stosunkowo słabo zaludnionym, łączącym z dala od centrum kraju i nader rzadko odwiedzianym przez władze centralne i przedstawicieli nauki. Szkoły pracują tu w trudnych warunkach, bez zaplecza naukowego, jakim jest wyższa uczelnia pedagogiczna, a mimo to osiągają wyniki godne odnotowania.

Fakt, że Koszalińskie zatrudnia wysoki procent nauczycieli młodych (72 proc. pracuje mniej niż 9 lat) ma swoje źródło w dobrej stronie. Brak pedagogicznego doświadczenia równowagony jest przez zapał i entuzjazm, gotowość do podejmowania nowatorskich inicjatyw. Niemal co krok spotyka się tu ludzi bez trzęsity poświęcających się dla szkoły, mocno związanych ze środowiskiem, przyspieszających trudne procesy integracyjne ludności tych ziem. Organizatorom konferencji chodziło nie tylko o to, by zbliżyć, bardziej sementować Koszalińskie z centrum kraju, lecz także by na przykładach pracy szkół wiodących tego województwa pokazać, co można zrobić, jakie wyniki osiągnąć w trudnych warunkach pracy.

Nie była to więc impreza pokazowa, lecz zwykła robocza narada, z której każdy uczestnik wyniósł bezspornie dużo korzyści dla siebie. Sprzyjała temu również doskonała organizacja konferencji. Pierwszy dzień stanowił niejako teoretyczną podbudowę dla problemów, z którymi w drugim dniu zetknęliśmy się praktycznie. Nie tylko referaty (dr K. Kuligowska: „Zadania okręgowych ośrodków metodycznych w zakresie problematyki szkół wiodących”; kurator OS, A. Prondziński: „Aktualne problemy oświatowe okręgu koszalińskiego”), lecz także zwiedzenie Koszalina i Kołobrzegu, jak również spotkanie z władzami pogłębiły i uzupełniły wiedzę uczestników o województwie. Łatwiej potem było o obiektywną ocenę.

W Koszalińskim pracuje przeszło 70 szkół wiodących, po kilka w każdym powiecie. Żadna z nich nie jest wiodąca w całości, a tylko w pewnych, czasem nawet bardzo wąskich dziedzinach. Aby przyjrzeć się dobrze ich pracy i stwierdzić czy rzeczywiście przodują w zgłoszonej dziedzinie, należałoby w każdej ze szkół spędzić przynajmniej kilka dni. Tymczasem każda z trzech grup, na jakie podzielono uczestników narady, miała w planie zapoznanie się z pracą 4—5 placówek. Mimo koniecznego w tych warunkach pośpiechu, można było jednak poczynić wiele istotnych spostrzeżeń, zwłaszcza dużo materiału dostarczały lekcje pokazowe, rozmowy z nauczycielami i sama atmosfera panująca w szkole. W powiecie Kołobrzeg pokazano nam cztery szkoły wiodące.

Ustronie Morskie. Szkoła zbiorcza. Nowy budynek oddany do użytku w 1961 roku, 12 nauczycieli, z czego połowa ma dodatkowe kwalifikacje. Korzystne warunki pracy. Dobre wyniki nauczania. Na 54 absolwentów, zaledwie dwóch nie dostało się do szkół średnich.

Wiodąca w dziedzinie wychowania estetycznego. Duży nacisk na estetykę sal lekcyjnych. Sąsiednie szkoły czerpią z niej wzory, stąd potrzeba częstych zmian dekoracji, poszukiwanie nowych rozwiązań. Rozkłady materiału nauczania ujęte problemowo. Ograniczenie prac domowych. Pierwsza klasa w ogóle nie zabiera książek do domu. Starsze otrzymują do wykonania zadania stanowiące uzupełnienie i pogłębienie materiału, problemy zmuszające do myślenia, do bacnej obserwacji najbliższego środowiska.

Poziom pokazowej lekcji z matematyki w klasie VII wyraźnie wskazuje na to, że szkoła może być również wiodąca w dziedzinie pracy dydaktycznej, jeśli nie w całości, to przynajmniej w zakresie pewnych przedmiotów. Tym bardziej, że posiada opracowany plan lekcji pokazowych, w których uczestniczą również nauczyciele sąsiednich szkół; że zwiększono ilość posiadanych rady pedagogicznej i poświęcono je przede wszystkim doskonaleniu metod pracy; że szkoła pod wielu względami stanowi wzór dla innych.

Sianożęty. Dwuklasówka. Prymitywne warunki, słabe wyposażenie, ciasnota. Poznaliśmy tu kierownika — kol. Stanisława Michałowskiego, człowieka całym sercem oddanego szkole, entuzjastę zawodu nauczycielskiego, racjonalizatora i wykonawcę wielu pomysłów pomocy naukowych dla klas I—IV. Efektywne metody prowadzenia lekcji w klasach łączonych. Dobre postawiona praca wychowawcza. Często korespondencja z rodzicami o postępach w nauce, zachowaniu, predyspozycjach psychicznych każdego ucznia. Dobre zagospodarowana działka szkolna służąca za wzór dla mieszkańców. Pomysłowe zajęcie praktyczno-techniczne. Wykorzystanie audycji radiowych. Organizowanie życia kulturalnego w środowisku. Słowem — troska o podniesienie całokształtu pracy szkoły. Ale co przede wszystkim godne upowszechnienia — to proste w wykonaniu, doskonale pomoce naukowe.

Gościno. Szkoła wyżej zorganizowana. Na 12 nauczycieli, 6 ma ukończone SN, 3 aktualnie studiuje, reszta zamierza podjąć studia. Wiodąca w dziedzinie zajęć rozstrzygnięcia.

Przed wszystkim trzeba znaleźć odpowiedź na pytania: Co uważać za nowatorstwo zasługujące na upowszechnienie? W czym ma się przejawiać opieka ośrodków metodycznych nad szkołami wiodącymi, aby nie hamować inicjatyw nauczycieli, nie narzucać schematów? Jak popularyzować doświadczenia tych placówek, pomagać im, zachęcać? W zarządzeniu ministra czytamy między innymi: „Szkoły wiodące pracują pod bezpośrednią opieką pedagogiczną ośrodków metodycznych”. Tylko jakie formy tej opieki, metody pracy z nauczycielem — to już sprawa ośrodków, ich inicjatywy, doświadczenia, znajomości terenu, możliwości i warunków.

W tej sytuacji, po rocznym okresie prób tworzenia placówek wiodących, zorganizowanie spotkania dyrektorów wojewódzkich ośrodków metodycznych dla przedyskutowania wątpliwych problemów było sprawą konieczną. Zapoznaliśmy się z pracą kilku wybranych szkół wiodących, wymieniliśmy doświadczenia, nakreślić planów na najbliższą przyszłość — oto w ogólnym skrócie treści trzydniowej narady dyrektorów OOM, która odbyła się w dniach 27—28 września br. w Koszalinie.

Miejsce spotkania nie zostało ustalone przypadkowo. Koszalińskie jest województwem najmłodszym, stosunkowo słabo zaludnionym, łączącym z dala od centrum kraju i nader rzadko odwiedzianym przez władze centralne i przedstawicieli nauki. Szkoły pracują tu w trudnych warunkach, bez zaplecza naukowego, jakim jest wyższa uczelnia pedagogiczna, a mimo to osiągają wyniki godne odnotowania.

Fakt, że Koszalińskie zatrudnia wysoki procent nauczycieli młodych (72 proc. pracuje mniej niż 9 lat) ma swoje źródło w dobrej stronie. Brak pedagogicznego doświadczenia równowagony jest przez zapał i entuzjazm, gotowość do podejmowania nowatorskich inicjatyw. Niemal co krok spotyka się tu ludzi bez trzęsity poświęcających się dla szkoły, mocno związanych ze środowiskiem, przyspieszających trudne procesy integracyjne ludności tych ziem. Organizatorom konferencji chodziło nie tylko o to, by zbliżyć, bardziej sementować Koszalińskie z centrum kraju, lecz także by na przykładach pracy szkół wiodących tego województwa pokazać, co można zrobić, jakie wyniki osiągnąć w trudnych warunkach pracy.

Nie była to więc impreza pokazowa, lecz zwykła robocza narada, z której każdy uczestnik wyniósł bezspornie dużo korzyści dla siebie. Sprzyjała temu również doskonała organizacja konferencji. Pierwszy dzień stanowił niejako teoretyczną podbudowę dla problemów, z którymi w drugim dniu zetknęliśmy się praktycznie. Nie tylko referaty (dr K. Kuligowska: „Zadania okręgowych ośrodków metodycznych w zakresie problematyki szkół wiodących”; kurator OS, A. Prondziński: „Aktualne problemy oświatowe okręgu koszalińskiego”), lecz także zwiedzenie Koszalina i Kołobrzegu, jak również spotkanie z władzami pogłębiły i uzupełniły wiedzę uczestników o województwie. Łatwiej potem było o obiektywną ocenę.

W Koszalińskim pracuje przeszło 70 szkół wiodących, po kilka w każdym powiecie. Żadna z nich nie jest wiodąca w całości, a tylko w pewnych, czasem nawet bardzo wąskich dziedzinach. Aby przyjrzeć się dobrze ich pracy i stwierdzić czy rzeczywiście przodują w zgłoszonej dziedzinie, należałoby w każdej ze szkół spędzić przynajmniej kilka dni. Tymczasem każda z trzech grup, na jakie podzielono uczestników narady, miała w planie zapoznanie się z pracą 4—5 placówek. Mimo koniecznego w tych warunkach pośpiechu, można było jednak poczynić wiele istotnych spostrzeżeń, zwłaszcza dużo materiału dostarczały lekcje pokazowe, rozmowy z nauczycielami i sama atmosfera panująca w szkole. W powiecie Kołobrzeg pokazano nam cztery szkoły wiodące.

Ustronie Morskie. Szkoła zbiorcza. Nowy budynek oddany do użytku w 1961 roku, 12 nauczycieli, z czego połowa ma dodatkowe kwalifikacje. Korzystne warunki pracy. Dobre wyniki nauczania. Na 54 absolwentów, zaledwie dwóch nie dostało się do szkół średnich.

Wiodąca w dziedzinie wychowania estetycznego. Duży nacisk na estetykę sal lekcyjnych. Sąsiednie szkoły czerpią z niej wzory, stąd potrzeba częstych zmian dekoracji, poszukiwanie nowych rozwiązań. Rozkłady materiału nauczania ujęte problemowo. Ograniczenie prac domowych. Pierwsza klasa w ogóle nie zabiera książek do domu. Starsze otrzymują do wykonania zadania stanowiące uzupełnienie i pogłębienie materiału, problemy zmuszające do myślenia, do bacnej obserwacji najbliższego środowiska.

Poziom pokazowej lekcji z matematyki w klasie VII wyraźnie wskazuje na to, że szkoła może być również wiodąca w dziedzinie pracy dydaktycznej, jeśli nie w całości, to przynajmniej w zakresie pewnych przedmiotów. Tym bardziej, że posiada opracowany plan lekcji pokazowych, w których uczestniczą również nauczyciele sąsiednich szkół; że zwiększono ilość posiadanych rady pedagogicznej i poświęcono je przede wszystkim doskonaleniu metod pracy; że szkoła pod wielu względami stanowi wzór dla innych.

Właściwie udzielić konkretnej odpowiedzi na pytanie: co to jest szkoła wiodąca? Wprawdzie zarządzeniem ministra oświaty z dnia 20 lipca nakreślone zostały jej cele i zadania, ale szczegółowa analiza zarządzenia nasuwała wiele wątpliwości. Dyskusje prowadzone w różnych środowiskach koncentrowały się na pytaniach, kto powinien do szkół wiodących na ósrodek metodyczny, a jakie administracja szkolna? Czy szkoła ma być wiodąca w całości, czy też w pewnych dziedzinach swojej pracy? A jeśli częściowo — to na jakim poziomie mają przebiegać procesy w tych innych, nie wiodących dziedzinach? Dziś większość tych pytań wyjaśniono, uzgodniono różnice stanowiska, co jednak nie oznacza, że zniknęły wszelkie wątpliwości. Szkoły wiodące mają już za sobą roczny okres pracy, mają więc do odnotowania pewne doświadczenia, ale też obok starych, powstały nowe problemy zrodzone w praktycznym działaniu i domagające się rozstrzygnięcia.

Przed wszystkim trzeba znaleźć odpowiedź na pytania: Co uważać za nowatorstwo zasługujące na upowszechnienie? W czym ma się przejawiać opieka ośrodków metodycznych nad szkołami wiodącymi, aby nie hamować inicjatyw nauczycieli, nie narzucać schematów? Jak popularyzować doświadczenia tych placówek, pomagać im, zachęcać? W zarządzeniu ministra czytamy między innymi: „Szkoły wiodące pracują pod bezpośrednią opieką pedagogiczną ośrodków metodycznych”. Tylko jakie formy tej opieki, metody pracy z nauczycielem — to już sprawa ośrodków, ich inicjatywy, doświadczenia, znajomości terenu, możliwości i warunków.

W tej sytuacji, po rocznym okresie prób tworzenia placówek wiodących, zorganizowanie spotkania dyrektorów wojewódzkich ośrodków metodycznych dla przedyskutowania wątpliwych problemów było sprawą konieczną. Zapoznaliśmy się z pracą kilku wybranych szkół wiodących, wymieniliśmy doświadczenia, nakreślić planów na najbliższą przyszłość — oto w ogólnym skrócie treści trzydniowej narady dyrektorów OOM, która odbyła się w dniach 27—28 września br. w Koszalinie.

Miejsce spotkania nie zostało ustalone przypadkowo. Koszalińskie jest województwem najmłodszym, stosunkowo słabo zaludnionym, łączącym z dala od centrum kraju i nader rzadko odwiedzianym przez władze centralne i przedstawicieli nauki. Szkoły pracują tu w trudnych warunkach, bez zaplecza naukowego, jakim jest wyższa uczelnia pedagogiczna, a mimo to osiągają wyniki godne odnotowania.

Fakt, że Koszalińskie zatrudnia wysoki procent nauczycieli młodych (72 proc. pracuje mniej niż 9 lat) ma swoje źródło w dobrej stronie. Brak pedagogicznego doświadczenia równowagony jest przez zapał i entuzjazm, gotowość do podejmowania nowatorskich inicjatyw. Niemal co krok spotyka się tu ludzi bez trzęsity poświęcających się dla szkoły, mocno związanych ze środowiskiem, przyspieszających trudne procesy integracyjne ludności tych ziem. Organizatorom konferencji chodziło nie tylko o to, by zbliżyć, bardziej sementować Koszalińskie z centrum kraju, lecz także by na przykładach pracy szkół wiodących tego województwa pokazać, co można zrobić, jakie wyniki osiągnąć w trudnych warunkach pracy.

Nie była to więc impreza pokazowa, lecz zwykła robocza narada, z której każdy uczestnik wyniósł bezspornie dużo korzyści dla siebie. Sprzyjała temu również doskonała organizacja konferencji. Pierwszy dzień stanowił niejako teoretyczną podbudowę dla problemów, z którymi w drugim dniu zetknęliśmy się praktycznie. Nie tylko referaty (dr K. Kuligowska: „Zadania okręgowych ośrodków metodycznych w zakresie problematyki szkół wiodących”; kurator OS, A. Prondziński: „Aktualne problemy oświatowe okręgu koszalińskiego”), lecz także zwiedzenie Koszalina i Kołobrzegu, jak również spotkanie z władzami pogłębiły i uzupełniły wiedzę uczestników o województwie. Łatwiej potem było o obiektywną ocenę.

W Koszalińskim pracuje przeszło 70 szkół wiodących, po kilka w każdym powiecie. Żadna z nich nie jest wiodąca w całości, a tylko w pewnych, czasem nawet bardzo wąskich dziedzinach. Aby przyjrzeć się dobrze ich pracy i stwierdzić czy rzeczywiście przodują w zgłoszonej dziedzinie, należałoby w każdej ze szkół spędzić przynajmniej kilka dni. Tymczasem każda z trzech grup, na jakie podzielono uczestników narady, miała w planie zapoznanie się z pracą 4—5 placówek. Mimo koniecznego w tych warunkach pośpiechu, można było jednak poczynić wiele istotnych spostrzeżeń, zwłaszcza dużo materiału dostarczały lekcje pokazowe, rozmowy z nauczycielami i sama atmosfera panująca w szkole. W powiecie Kołobrzeg pokazano nam cztery szkoły wiodące.

Ustronie Morskie. Szkoła zbiorcza. Nowy budynek oddany do użytku w 1961 roku, 12 nauczycieli, z czego połowa ma dodatkowe kwalifikacje. Korzystne warunki pracy. Dobre wyniki nauczania. Na 54 absolwentów, zaledwie dwóch nie dostało się do szkół średnich.

Wiodąca w dziedzinie wychowania estetycznego. Duży nacisk na estetykę sal lekcyjnych. Sąsiednie szkoły czerpią z niej wzory, stąd potrzeba częstych zmian dekoracji, poszukiwanie nowych rozwiązań. Rozkłady materiału nauczania ujęte problemowo. Ograniczenie prac domowych. Pierwsza klasa w ogóle nie zabiera książek do domu. Starsze otrzymują do wykonania zadania stanowiące uzupełnienie i pogłębienie materiału, problemy zmuszające do myślenia, do bacnej obserwacji najbliższego środowiska.

Poziom pokazowej lekcji z matematyki w klasie VII wyraźnie wskazuje na to, że szkoła może być również wiodąca w dziedzinie pracy dydaktycznej, jeśli nie w całości, to przynajmniej w zakresie pewnych przedmiotów. Tym bardziej, że posiada opracowany plan lekcji pokazowych, w których uczestniczą również nauczyciele sąsiednich szkół; że zwiększono ilość posiadanych rady pedagogicznej i poświęcono je przede wszystkim doskonaleniu metod pracy; że szkoła pod wielu względami stanowi wzór dla innych.

Właściwie udzielić konkretnej odpowiedzi na pytanie: co to jest szkoła wiodąca? Wprawdzie zarządzeniem ministra oświaty z dnia 20 lipca nakreślone zostały jej cele i zadania, ale szczegółowa analiza zarządzenia nasuwała wiele wątpliwości. Dyskusje prowadzone w różnych środowiskach koncentrowały się na pytaniach, kto powinien do szkół wiodących na ósrodek metodyczny, a jakie administracja szkolna? Czy szkoła ma być wiodąca w całości, czy też w pewnych dziedzinach swojej pracy? A jeśli częściowo — to na jakim poziomie mają przebiegać procesy w tych innych, nie wiodących dziedzinach? Dziś większość tych pytań wyjaśniono, uzgodniono różnice stanowiska, co jednak nie oznacza, że zniknęły wszelkie wątpliwości. Szkoły wiodące mają już za sobą roczny okres pracy, mają więc do odnotowania pewne doświadczenia, ale też obok starych, powstały nowe problemy zrodzone w praktycznym działaniu i domagające się rozstrzygnięcia.

Przed wszystkim trzeba znaleźć odpowiedź na pytania: Co uważać za nowatorstwo zasługujące na upowszechnienie? W czym ma się przejawiać opieka ośrodków metodycznych nad szkołami wiodącymi, aby nie hamować inicjatyw nauczycieli, nie narzucać schematów? Jak popularyzować doświadczenia tych placówek, pomagać im, zachęcać? W zarządzeniu ministra czytamy między innymi: „Szkoły wiodące pracują pod bezpośrednią opieką pedagogiczną ośrodków metodycznych”. Tylko jakie formy tej opieki, metody pracy z nauczycielem — to już sprawa ośrodków, ich inicjatywy, doświadczenia, znajomości terenu, możliwości i warunków.

7 października Niemiecka Republika Demokratyczna obchodziła XV rocznicę swego powstania. W życiu narodu niemieckiego nastąpiły wielkie i nie przemijające zmiany.

W krótkim historycznym okresie piętnastu lat naród niemiecki stworzył pod przewodnictwem klasy robotniczej wiele nowego we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Wraz z rozwojem gospodarki rozkwita oświata.

Jednak pierwsze kroki władzy ludowej NRD w dziedzinie demokratyzacji oświaty i szkolnictwa nie były łatwe. Trzeba było zrezygnować z nauczycieli o poglądach faszystowskich czy też sympatyzujących z tą ideologią i przekazać szkolnictwo ludziom, którym można byłoby powierzyć sprawy wychowania i przebudowy świadomości młodzieży niemieckiej. Równało się to zwolnieniu w 1945 roku prawie 90 proc. nauczycieli. Już w 1950 roku 80 proc. ogółu nauczycieli stanowili ludzie nowi, przygotowani w ciągu ostatnich 5 lat, ludzie wierni polityce partii i nowemu ustrojowi socjalistycznemu. Okres ten należy do przeszłości i dzisiaj nowa kadra pedagogiczna zdobywa kwalifikacje drogą nor-

malnych studiów pedagogicznych średnich i wyższych.

Według danych statystycznych — w 1962 roku istniały na terytorium NRD 9423 przedszkola, w których przebywało 392 tys. dzieci, a wydatki państwa na ten cel wyniosły 246 mln marek. W szybkim tempie rozwija się również szkolnictwo podstawowe i ogólnokształcące. W 1960 roku uczyło się w tych szkołach ponad 2 mln dzieci. Poważnie została rozwinięta także sieć szkolnictwa zawodowego. Obecnie istnieje w Niemieckiej Republice Demokratycznej 238 szkół zawodowych, które kształcą młodzież w 258 kierunkach zawodowych. Podstawowe kierunki to: techniczny-inżynierski, ekonomiczny, medyczny i artystyczny. W szkołach zawodowych uczy się 160 tys. uczniów. Zmienił się także skład społeczny uczniów szkół zawodowych i technicznych. Młodzież pochodzenia robotniczo-chłopskiego stanowi 67 proc. (dawniej 3—6 proc.).

Dziesięcioklasowa ogólnokształcąca politechniczna szkoła średnia stopniowo zastępuje szkołę ośmioklasową. W okresie po V Zjeździe SED (1958 r.) szkolnictwo osiągnęło niemałe sukcesy. IV Plenum KC SED przyjęło postanowienie o przejściu na obowiązkowe dziesięcioletnie nauczanie politechniczne. Na tej podstawie i w wyniku ogólnonarodowej dyskusji nad perspektywami rozwoju oświaty ludowej, w grudniu 1959 roku została przyjęta ustawa o socjalistycznym rozwoju szkolnictwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

O tym, jak jest realizowana powyższa ustawa, najwyraźniej świadczy następujące dane. Jeżeli w 1958 roku 43 proc. wszystkich uczniów otrzymało średnie wykształcenie, to w roku szkolnym 1962/63 wskręcił ten wzrost do 77 proc., a do roku 1965 planuje się objęcie wszystkich uczniów szkolnictwem średnim. Niezależnie od dziesięcioklasowej ogólnokształcącej politechnicznej szkoły średniej, istnieje rozszerzona (dwunastoklasowa) politechniczna szkoła średnia. Uczniowie średniej szkoły rozszerzonej uzyskują od IX do XII klasy pełne wykształcenie zawodowe, tak że wraz z maturą otrzymują jednocześnie dyplom wykwalifikowanego pracownika.

Dalszym poważnym wydarzeniem w życiu szkolnictwa NRD był VI Zjazd SED. Dokonał on bilansu dotychczasowych wyników polityki oświatowej i na podstawie programu szeroko pojętego budownictwa ustroju socjalistycznego określił obiektywne wymagania w stosunku do dalszego rozwoju szkolnictwa. Zadania nakreślone przez zjazd polegają na stworzeniu jednolitego socjalistycznego systemu szkolnictwa. W związku z tym w kwietniu 1964 roku poddano ogólnonarodowej dyskusji projekt dotyczący „Zasad utworzenia jednolitego systemu nauczania”. W projekcie tym chodzi przede wszystkim o to, aby jeszcze ściślej powiązać szkołę z życiem,

aby przystosować treści nauczania do najnowszych zdobyczy nauki i techniki oraz zagwarantować prawdziwie socjalistyczne wychowanie, w którym punkt ciężkości położony był na przygotowanie do pracy.

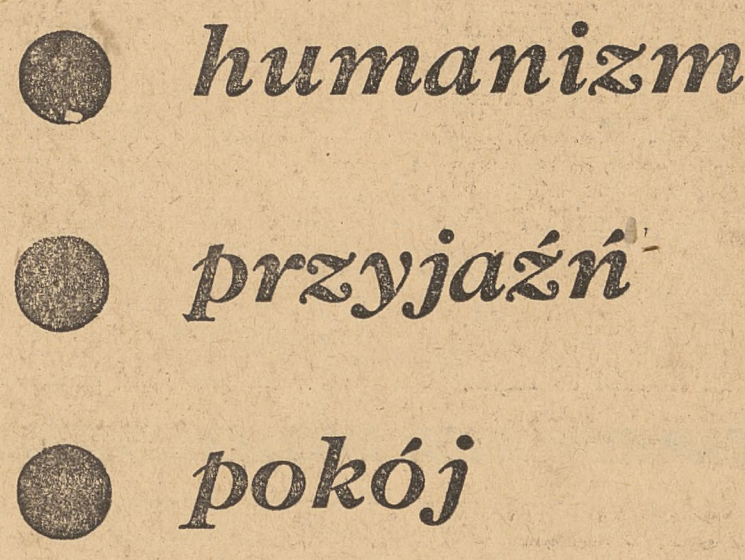
Jednolity socjalistyczny system nauczania gwarantuje wszystkim dzieciom wykształcenie w ramach dziesięcioklasowej szkoły średniej ogólnokształcącej oraz umożliwia coraz szerszym kręgom społeczeństwa zdobycie wykształcenia zawodowego lub wyższego odpowiednio do umiejętności oraz do wymogów i zapotrzebowań państwa socjalistycznego.

Większość dorastającej młodzieży NRD otrzymuje wykształcenie w dziesięcioklasowej ogólnokształcącej politechnicznej szkole średniej. Jednak część uczniów o-puszcza szkołę po VIII klasie i zdobywa pełne wykształcenie zawodowe w specjalnych szkołach kształcących w określonych zawodach. Dotyczy to przygotowania do takich zawodów, gdzie przekazywanie podstawowych wiadomości zawodowych w ramach dziesięcioklasowej szkoły ogólnokształcącej jest niemożliwe. Uczniowie ci mogą wówczas kontynuować ogólne wykształcenie zarówno w szkołach zawodo-

chłopskiego stanowi ponad 55 proc. wszystkich studiujących. Studia na uniwersytetach i w szkołach wyższych są bezpłatne. Ponad 95 proc. studentów otrzymuje państwowe stypendia. Jedną czwartą studentów szkół wyższych otrzymuje ponadto stypendia za osiągnięcia w nauce lub inne. Na wyższych uczelniach NRD kształcą się także liczni studenci zagranicą, reprezentujący 98 narodów.

W ciągu 15 lat swego istnienia Niemiecka Republika Demokratyczna stworzyła własne kadry naukowe w zakresie badań, czym i szkoleniowym we wszystkich dziedzinach nauki. W okresie tym powstały: Niemiecka Akademia Nauk Rolniczych i Niemiecka Akademia Architektury. Natomiast Niemiecka Akademia Nauk przekształcała się coraz bardziej w ośrodek pracy naukowej oraz rozszerzyła swą działalność przede wszystkim w dziedzinach: przyrodniczej, medyczno-biologicznej i technicznej. W samej tylko Niemieckiej Akademii Nauk założono i rozbudowano w ciągu minionych 15 lat ponad 80 nowych instytucji. W tym samym okresie powstały rów-

SZKOLNICTWO U PRZYJACIOŁ ZA ODRĄ



wych, jak i w szkołach dla dorosłych, osiągając wiedzę równoznaczną z ukończeniem X klasy szkoły ogólnokształcącej.

Zgodnie z niniejszym projektem, selekcja kandydatów do ogólnokształcących szkół średnich o rozszerzonym programie, jak również do szkół zawodowych z maturą ma w przyszłości nastąpić dopiero po X klasie. W ogólnokształcących szkołach z rozszerzonym programem (począwszy od XI klasy) przewidziany jest podział na grupy według pokrewnych kierunków zawodowych, zgodnie z wymogami studiów wyższych.

Obecny system kształcenia w NRD posiada jednolitą organizację, począwszy od przedszkola a skończywszy na szkole wyższej. Nie można więc nie wspomnieć o szkolnictwie wyższym, które uległo w okresie 15 lat poważnym przeobrażeniom. Od czasu powstania NRD założono 20 nowych szkół wyższych. W 1963 roku istniały łącznie 43 wyższe szkoły. Wzrosła także liczba studentów. Jeżeli w 1951 roku studiowało 27 822 osoby, to w 1963 roku liczba ta wzrosła do 78 490 osób. Władza ludowa NRD rozwijała również formy studiów zaocznych. Należy podkreślić, że po raz pierwszy w historii Niemiec, od października 1950 roku istnieje tego rodzaju system studiów.

W 1951 roku było 3690 osób studiujących zaocznie i wieczorowo, a w 1961 roku liczba ta wzrosła do 77 000 osób. Zmienił się znacznie skład społeczny studentów. Obecnie młodzież pochodzenia robotniczo-

nieł przy zakładach przemysłowych i leżące ośrodki badawcze i instytucje naukowe. Na zakończenie kilka danych porównawczych.

W NRD od szeregu lat nie ma już ani jednej szkoły jednoklasowej, natomiast w NRF liczba ich wzrosła z 5600 w 1950 roku do ponad 8000 w 1963 roku. W NRD nie ma żadnych szkół prywatnych, a nauka — począwszy od pierwszej klasy szkoły podstawowej a na uniwersytecie skończywszy — jest bezpłatna. Natomiast w NRF ponad 150 tysięcy uczniów uczęszcza do prywatnych szkół średnich, płaćąc miesięcznie po 150—200 marek. W NRD już w najbliższym czasie wszyscy uczniowie zostaną objęci średnią szkołą politechniczną, a w NRF tylko 25 proc. ogólnej liczby uczniów może kontynuować naukę w szkole średniej (i to 16 proc. w gimnazjach, a 9 proc. w średniej szkole niższego stopnia). W NRD 65 proc. uczniów szkół średnich jest pochodzenia robotniczo-chłopskiego, a w NRF tylko 6, a najwyżej 8 proc. uczniów szkół średnich — to dzieci robotników i chłopów. W NRD na 10 tysięcy mieszkańców przypada 66 studentów uniwersytetów i szkół wyższych, a w NRF tylko 37.

Młodzież w szkołach Niemieckiej Republiki Demokratycznej wychowywana jest na zasadach humanizmu, przyjaźni między narodami i pokoju na całym świecie, natomiast szkoły w Niemieckiej Republice Federalnej przepojone są ciągle jeszcze zębunym duchem odwetu, militarystyki i antykomunizmu.

JÓZEF ZALEWSKI



Rostock — NRD

CAF — FOT.

DANUTA BUKAŁOWA

W konferencji uczestniczyli: dyrektor Centralnego Ośrodka Metodycznego — DR KRYSZYNA KULIGOWSKA, wicedyrektorzy — W. DROZD, A. KOTLIŃSKI, M. FIZZMAN, przedstawiciel Ministerstwa Oświaty — WŁ. JANCZEWSKI, kierownik Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP — J. MISIEWICZ, przedstawicielka Instytutu Pedagogicznego — A. BOGDANSKA, kurator OS — A. PRONZIŃSKI, sekretarz propagandy KW PZPR, przewodniczący WRN — TOMAL.

warszawscy nauczyciele radzą

Nad projektem reformy szkolnictwa zawodowego toczą się w środowiskach zainteresowanych nauczycieli ożywione dyskusje. Owoce ich są konkretne wnioski pod adresem autorów projektu, postulujące wniesienie pewnych poprawek. Nie wszystkie jednak wydają się uzasadnione, bowiem niektórzy nauczyciele analizują projekt wyłącznie pod kątem korzyści dla kierunku szkolenia, który sami reprezentują, w odrębnym od całości szkolnictwa zawodowego i potrzeb naszej gospodarki. Na swoje usprawiedliwienie mają jednak ważny argument — pragną wypuścić z swej szkoły absolwenta wysoko kwalifikowanego, przygotowanego do pracy nie tylko w obecnych warunkach produkcji, lecz także zdolnego do kierowania jej procesami w przyszłości, gdy ulegną one 3-letniej automatyzacji.

Ciekawa dyskusja nad projektem toczyła się 8 bm. w siedzibie Muzeum Techniki w Warszawie, zorganizowana przez Stołeczną Sekcję Szkolnictwa Zawodowego. Udział w niej wzięli: dyrektor departamentu szkolnictwa zawodowego Ministerstwa Oświaty — Z. Zieliński, wicekurator OS — J. Kuberski, przedstawiciele ZG ZNP, NOT, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych, Spółdzielczości Pracy, Wydziału Zatrudnienia Stołecznej Rady Narodowej, dyrekcji Okręgowego Ośrodka Metodycznego, wizytatorów kuratorium, prezesa oddziałów dzielnicowych ZNP, dyrektorzy i nauczyciele warszawskich szkół zawodowych.

Dyskusja poprzedziła pokaz filmu obrazującego wspaniały rozwój techniki, procesy, które narzucają konieczność współpracy międzynarodowej i które w przyszłości, być może, doprowadzą do pełnej integracji państw naszego globu. Szkoła zawodowa zdobyła już sobie uznanie w społeczeństwie, jest to fakt bezsporny. W swej obecnej postaci nie może ona jednak sprostać zadaniom dnia dzisiejszego ani przede wszystkim zadaniom przyszłościowym. Jedną z jej słabości jest niedostateczna więź z przemysłem, jej konserwatywny. Projekt zakłada, że szkoła zawodowa powinna być rzecznikiem i inicjatorem postępu. To stwierdzenie, mimo iż nakłada na nauczycieli poważne obowiązki — napawa ich optymizmem i nadzieją, że władze oświatowe wykażą jeszcze więcej troski o unowocześnienie parku maszynowego warsztatów.

Dyskusja toczyła się wokół różnych problemów: zastanawiano się, w jakiej mierze przedłożenie szkoły podstawowej o jeden rok wpłynie na polepszenie wyników pracy w szkolnictwie zawodowym? Czy słuszne jest stawianie szkole zawodowej wymagań, by kształciła na poziomie szkoły ogólnokształcącej, niezależnie od obowiązku szkolenia zawodowego? Czy

skrócono o jeden rok czas nauki w ZSZ i technikach nie wpłynie ujemnie na poziom przygotowania zawodowego i intelektualnego absolwenta? Dyskusji podano również sprawę drożności nauki, podział na 4- i 5-letnią technikę i 2-3-letnie ZSZ oraz szereg innych zagadnień. Słowo — rozpatrywano te same sprawy, którym niejednokrotnie dawaliśmy już wyraz na łamach „Głosu”.

Wysuwane postulaty były bogato uargumentowane i w wielu przypadkach godne zastanowienia. Na przykład kwestia 2- i 3-letnich zasadniczych szkół zawodowych. Pomijając już sprawę słuszności czy niesłuszności postulatów domagających się ustalenia 5-letniego okresu nauki dla wszystkich techników, skrócenie nauki w części ZSZ do lat 2-3 budzi konkretne zastrzeżenia. Nie tylko dlatego, że powstają trudności z realizacją programu, z rozwinięciem logicznego myślenia u uczniów, że 3-letnie szkoły mogą w tej sytuacji napotykać trudności przy rekrutacji, lecz także i z tego względu, że wiek absolwentów — 16-17 lat — zgodnie z ustawą o zatrudnieniu nie uprawnia ich do podjęcia pracy zawodowej. Nie wszyscy zdecydowali się na podjęcie dalszej nauki, czemu zresztą stoi na przeszkodzie brak całkowitej drożności techniki dla pracujących przyjmują uczniów od 18 lat.

Przy 3-letniej nauce w zasadniczych szkołach uniknęłyby się zatem kłopotliwe jednoroczne próżni, na jaką skazany będzie absolwent 2-letniej szkoły. Propozycja również inne rozwiązania, np. zachowanie dwustopniowego nauczania we wszystkich kierunkach szkolnictwa zawodowego, nie tylko w szkołach budowlanych i górniczych. Jednolitość średniej szkoły zawodowej stwarza korzystniejsze warunki naturalnej selekcji. Uczniowie słabsi zatrzymują się na poziomie ZSZ z tytułem robotnika kwalifikowanego, bardziej zdolni kontynuują naukę na wyższym szczeblu i kończą z tytułem technika.

Wprawdzie szkolenie zarówno robotnika kwalifikowanego, jak i technika odbywać się będzie już nie na podbudowie siedmiu, lecz ośmiu klas szkoły podstawowej. Wprawdzie będzie on nieco dojrzałszy, lepiej przygotowany ogólnie, ale nie wpłynie to w sposób zasadniczy na polepszenie wyników pracy w ZSZ. W ciągu dwóch lat nie uda się wyposażyć absolwenta w dobrą znajomość zawodu, zwłaszcza w warunkach szybkiego postępu technicznego, za którym szkoła nie nadąży. Nie uda się w pełni zrealizować programu zawodowego. W związku z tym proponowano jeszcze jedno rozwiązanie: po 2-letnim okresie nauki — 2-letni staż pracy, po upływie którego absolwent otrzymuje dopiero tytuł robotnika kwalifikowanego. W ten sposób poziom jego wykształcenia dorówna poziomowi absolwenta 3-letnich ZSZ.

Dużo podobnych kontrowersji budzi zróżnicowanie w technikach okresu kształcenia na 4 i 5-letni. Zachodzą obawy, że młodzież będzie omijać szkoły 5-letnie, skoro 4-letnie dają taki sam tytuł i takie same prawo wstępu na wyższe uczelnie. Czy nie ucierpi na tym poziomie i roku szkół wyższych? Czy nie zajdzie potrzeba zreformowania wydziałów szkół wyższych pod kątem podziału na te, które przyjmują absolwentów 5-letnich techników, i te, które zadowolają się absolwentami 4-letnich techników? Takie i inne jeszcze argumenty wysuwano przeciwko zróżnicowaniu okresu nauki, postulując 5-letnie nauczanie we wszystkich dziesięciu technikach i godząc się na zróżnicowanie w średnich szkołach zawodowych dla pracujących.

Jeszcze jeden argument wysuwano przeciwko skracaniu okresu nauki: obowiązek kształcenia na poziomie szkoły ogólnokształcącej. Uczeń technikum, któremu dochodzi cała masa trudnych przedmiotów zawodowych, jest nieustannie przemęczony, przeciążony pracą do granic wytrzymałości.

Daniem Ministerstwa Oświaty — w pewnych kierunkach szkolenia wystarczy 2 i 4 lata nauki. Przemawia za tym wiele argumentów. Precyzyjne jest zresztą ustawa sejmowa i tylko nowa ustawa mogłaby dokonać nowych zmian, gdyby zachodziła istotna potrzeba. Wszystkie inne postulaty będą wzięte pod rozwagę w dalszych pracach nad reformą szkolnictwa zawodowego. Sondaż opinii nauczycieli był bardzo potrzebny dla konfrontacji poglądów twórców projektu z jego przyszłymi realizatorami.

więcej elastyczności

Założenia organizacyjno-programowe nowego ustroju szkolnictwa zawodowego zainteresowały szerokie rzesze nauczycielstwa, aktywny związkowego z terenu województwa warszawskiego.

Przed omówieniem wniosków wysuniętych w toku dyskusji warto na kilku przykładach zilustrować rozwój szkolnictwa zawodowego w okresie 20-lecia Polski Ludowej na Kurpiach, Mazowszu i Podlasiu. Całe szkolnictwo, a szczególnie zawodowe, na tym terenie przeżyło obrzydliwą drogę.

W okresie międzywojennym w województwie warszawskim uczyło się w 55 szkołach zawodowych zaledwie 5000 młodzieży, a obecnie w 460 szkołach zawodowych (bez kursów) uczy się 57 000 młodzieży. Jest to ponad 12-krotny wzrost liczby szkół i prawie 12-krotny wzrost uczęszającej młodzieży.

Sieć szkół zawodowych oraz kierunki kształcenia i specjalności zawodowe kształtowały się w wyniku potrzeb gospodarczych, wyżu demograficznego, żywego i aktywnego zainteresowania instancji partyjnych, młodzieżowych, aktywnego gospodarstwa i ludności województwa. Obecnie 52 proc. absolwentów szkół podstawowych ma zapewnioną naukę w szkołach zawodowych (w okresie międzywojennym 15 proc.). W każdym powiecie mamy już średnie szkoły zawodowe (nie licząc zasadniczych szkół zawodowych, niższych szkół rolniczych i SPR).

Te liczby obrazują dynamikę rozwoju szkolnictwa zawodowego. Jednak mimo tak poważnego rozwoju, szkoły zawodowe dostarczają obecnie zaledwie 45 proc. potrzebnych kadry technicznej i 35 proc. k.w.a. i k.f.k.w.n. Planowany jest rozwój przemysłu, rolnictwa, budownictwa, rzemiosła i innych usług na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu — stąd przed szkolnictwem zawodowym nowe, zwiększone wymagania ilościowe, strukturalne i dydaktyczno-wychowawcze.

W toku dyskusji nad projektem założeń organizacyjno-programowych szkolnictwa zawodowego analizowano również, w jakim stopniu ten nowy ustrój szkolnictwa zaspokoi wzrastające potrzeby naszego województwa.

Niektórzy z organizatorów dyskusji była na terenie województwa Okręgowa Związkowa Sekcja Szkolnictwa Zawodowego, która — działając w porozumieniu z władzami szkolnymi — udostępniała szkołom niezbędne materiały, zachęcała do omówienia w radach pedagogicznych projektu reformy i zgłaszania konkretnych wniosków. Wnioski te zostały przedyskutowane i opracowane na posiedzeniu okręgowej sekcji (3 października br.) z udziałem przedstawicieli kuratorium i szerokiego aktywnego związkowego reprezentującego zasadnicze kierunki kształcenia zawodowego.

Ze szczególną aprobatą spotykały się takie postępowania projektu reformy jak:

● zabezpieczenie drożności dla wszystkich szkół oraz równomiernej i jednolitego wykształcenia ogólnego we wszystkich typach szkół;

● odpowiednie wyposażenie szkół w nowoczesne środki techniczne, umożliwiające realizację materiału naukowego;

● wprowadzenie do szkół zawodowych przededyktacji filozofii (z równoczesnym postulatami sekcji o rozszerzeniu tego przedmiotu o zagadnienia religioznawcze).

Ponadto sekcja wysunęła szereg wniosków, a między innymi taki, by w celu zapewnienia opieki nad reformą szkolnictwa zawodowego powołał Instytut do Spraw Szkolnictwa Zawodowego.

W dziedzinie programowania szkolnictwa zawodowego sekcja proponuje:

● opracowanie normatywno-inwestycyjnego szkolnictwa zawodowego w zależności od specjalności, z uwzględnieniem perspektyw rozwoju tych szkół;

● opracowanie zróżnicowanych branżowo limitów na wyposażenie i prowadzenie oddziału.

Na terenach, które odczuwają deficyt szkół zawodowych, proponuje się rozbudować szkoły o specjalnościach masowych jak: ślusarz, tokarz. Kierunki specjalistyczne ze względu na ekonomiczne grupowanie w szkołach o dobrze wyposażonych pracowniach. Szkoły takie obejmujące swym zasięgiem kilka powiatów województwa, a niekiedy międzywojewódzkie, powinny być z internatami.

W zakresie wiązania kształcenia z produkcją sekcja postuluje umożliwienie szkocom dalszego eksperymentowania w dziedzinie praktyk produkcyjnych oraz uelastycznienie ich programu i czasotoku. Ponadto występuje za projektem powołania przy Ministerstwie Oświaty — rady oświaty zawodowej koordynującej zagadnienia oświaty zawodowej między Ministerstwem Oświaty a resortami przemysłowymi.

Sekcja uważa również za potrzebne wprowadzenie jeszcze większej elastyczności w nowym systemie szkolnym i stworzenie możliwości podejmowania decyzji wyboru zawodu w różnym wieku. Z dniem sekcji — celowe byłoby tworzenie także szkół zawodowych na podbudowie IX, a szczególnie X klasy szkoły ogólnokształcącej. Pozostałe postulaty dotyczą wielu bardziej szczegółowych problemów branżowych.

Opracowane wnioski są znaczącym wkładem Okręgowej Sekcji Związkowej i dużej grupy nauczycielstwa szkół zawodowych z terenu województwa warszawskiego — w dyskusję nad projektem reformy szkolnictwa zawodowego.

Kolejnym etapem pracy sekcji będzie przeprowadzenie wspólnie z kuratorium dyskusji nad planem perspektywicznym rozwoju szkolnictwa zawodowego na terenie województwa w następnym planie 5-letnim.

Z. KRYSIAK



W szkolnej pracowni krawieckiej. Fot. Cz. Górski

(dokończenie ze str. 1)

KOSZALIŃSKIE IMPRESJE

Koszalińskie startowało w zupełnie innych warunkach niż pozostałe obszary ziem odzyskanych. W grzech znalazło się prawie 50 proc. potencjału gospodarczego, nie mówiąc już o ruinie wielu miast na czele z samym Koszalinem. Miastkiem, Stawem i Kołobrzegiem zniszczonym w 82 proc. Poza tym, o czym na ogół nie jest bardzo niewiele — Pomorze Zachodnie należało do terenów wyjątkowo zanieczyszczonych. Niemiecy obywatele uciekali stąd masowo do zachodnich i południowych okęgów przemysłowych. W nie tutaj nie inwestowano, a brak siły roboczej w rejonach szczytności i koszalińskiej należało nawet zastąpić 60 tysiącami... polskich robotników sezonowych! Do starych zamędziałych dodajmy straszliwe i tutaj wyjątkowe zniszczenia, a będziemy mieli obraz dni, w których wypadło podjąć wysiłki o zorganizowanie życia i pracy.

Dezja! mamy inne, znacznie wyższe wymagania i gdy jedziemy nad brzegami licznymi, uroczymi jezior — zaczynamy nagłe wybrzydzać, że jeszcze nie wszędzie są turystyczne hotele, campingi, bary, kawiarnie. Jeszcze mi to wszystko pachnie ziemią dzwiciową, a przecież za rok, dwa — Szwedzi, Duńczycy będą tu nam zjeżdżać, trzeba od nich wyciągnąć grosiwo, ale, niestety — nie uda się tego dokonać samymi widokami. Sam tutaj mam ochotę przyjechać w następnych latach, ale nie da rady bez samochodu, namiotu, bez własnej lżyki i zupy w kostkach. Ziemia koszalińska (podobnie jak Lubuska) posiadająca tysiąc jezior, nie potrafi się reklamować, jak dotychczas przepiękna turystyczna szansa i chyba nieźle dochody. Wyjątkiem jest bodaj jedynie pas nadmorski.

Niech mnie nikt nie usiłuje przekonać metodą: „Na wszystko przyjdzie kolej”.

Jeśli się zdołało z 500 zakładów przemysłowych uczynić dzisiaj 1400, jeśli tak bardzo ożywno miasta (Slupsk z 33 tys. mieszkańców w roku 1950 do 60 tys. obecnie, Koszalin z 19 do 50 tys., Kołobrzeg z 6 do 20 tys.), a wartość produkcji przemysłowej podniosiono z 320 milionów złotych w 1950 r. do siedmiu miliardów zł. to obecnie — to można było także wcześniej dostrzec szansę turystyczno-wypoczynkową.

Jest to oczywiście tylko zryczywe czeplanie się, reporterskie szukanie dziury w całym, bo przecież sami gospodarze zaprosili nas nie po to, aby im klasę, ale aby spojrzeć na ich robotę świeżym okiem. A zawsze „obcy” widzą lepiej. Więc małe osobiste poruszyły tu puste jeziora. Znaczenie więcej poczyniliśmy obserwacji radośnych. Przebyliśmy wiele dróg, licząc bliździe w granicach tysiąca km i uroczyście oświadczam, że pilnie się wszędzie rozglądając, nie widziałem gospodarstw, które by straszliwie dewastują, pustymi oczodolami okiem. A przecież jeszcze tak niedawno...

Nie starczy miejsca na wszystkie refleksje. Chociażby z miast. Widzieliśmy ich wiele. Konkurowały ze sobą o tytuł najbardziej czystego i zagospodarowanego ośrodka. Slupsk zdobył i miejsce. Od czasu jak zlikwidowano w Slupsku tramwaje, przestali się wadzić z Koszalinem, kto lepszy. Już teraz Koszalinianie bez żelczy i zawieszki (bo jednak te tramwaje sen im z powiek speedzaly!) dają nawet sporo forsy na inwestycje. Jeszcze tylko Koszalin sprawi sobie taki jak w Slupsku piękny Klub Prasy i Książki i zgoda będzie wieczna.

W sumie: bardzo udana to była impreza. Mam tylko jedną pretensję do organizatorów tego pomorskiego zjazdu. Mówiono nam w sposób interesujący o ekonomicznych osiągnięciach Koszalina, ale nie pokazano nam, jak wieczorem, na bardzo kameralnej scenie Teatru Propozycji, ten sam sekretarz ekonomiczny KM recytował „Obronę Sokratesa”.

SKOLNE AUDYCJE TV

24.X.64, godz. 9.55 — BOTANIKA dla kl. V pt. „Czy lubisz owoc?” Audycja nie wymaga uprzedniego przygotowania książki. Celem jej jest nauczenie uczniów poznania i wykorzystania nowych odmian, zależności rozwoju roślin owocowych od klimatu, sadownictwo — jako działy gospodarki ludzkiej i jej podstawowe zagadnienia poznane w lekcji.

24.X.64, godz. 11.15 — CHEMIA dla kl. X pt. „Tworzywa węglowodorowe”. Program ten będzie poświęcony tworzywom sztucznym, otrzymywanym drogą polimerizacji pewnych węglowodorów. Reportaż z kombinatu chemicznego w Oświęcimiu zapozna uczniów z podstawowymi fazami produkcji syntetycznych kauuczku, po czym zobaczą oni inne zakłady chemiczne, gdzie produkuje się cenne, szeroko stosowane tworzywa: polietylen i polipropylen.

20.X.64, godz. 11.55 — HISTORIA dla kl. V pt. „W starożytności”. Audycja ma charakter lekcji powtórzeniowej. Szczególny nacisk położony zostanie na ukazanie dziełom piękna zabytków sztuki greckiej, która przez całe wieki była natchnieniem późniejszych twórców. Pokazane zostaną zabytki starożytnej kultury materialnej, architektura, rzeźba, zdobnictwo — oto świadectwa ogromnego doświadczenia kulturowego dawnej Grecji.

21.X.64, godz. 10.15 — POLSKI dla kl. X. J. Racine „Fedra” (czyli „Dzieje dramatu”). Komentarz wstępny informuje o powstaniu dramatu i jego miejscu w historii dramatografii światowej. Wybrane do inscenizacji fragmenty (sc. III, IV, V, VI z I aktu i sc. II, z III aktu) obejmują monolog i — wyznania bohatera, będące wyrazem odczucia autora od tradycyjnej wedy koturnowej.

TADEUSZ ZIMECKI

ZAGADNIENIA USTROJU POLSKI LUDOWEJ
Praca zbiorowa Cena zł 5.—
wydane przez

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

Książka przeznaczona dla uczniów ostatnich klas techników, zasadniczych szkół zawodowych i liceów ogólnokształcących zawiera materiały pomocnicze do nauki przedmiotu WoP ułatwiające przygotowanie się do egzaminu dojrzałości.

Do nabycia w księgarniach
PP. „DOM KSIĄZKI”
Książka le objęta jest systemem
w o l n e j s p r z e d a ż y.

K 258

OLIMPIADA WIEDZY O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Podstawowym zadaniem ZMS w szkole jest kształtowanie postawy ideowo-politycznej młodzieży. Nie więc dziwnego, że organizacja zetemesowa szukała przez długi okres takich dróg i metod, które pozwoliłyby jej najsukuteczniej rozwijać zainteresowania uczniów oraz wzbogacać ich wiedzę o zjawiskach politycznych zachodzących w Polsce i na świecie. Wykorzystując naturalne dążenie młodzieży do wyróżnienia — ZMS próbował połączyć kształcenie polityczne uczniów z Olimpiadą Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym.

Pierwsza Olimpiada Szkolnych Lig Quizowych odbyła się w roku szkolnym 1959/60. W ubiegłym roku odbyły się już piąte z kolei eliminacje szkolnych lig quizowych. Po pięciu latach praktyki nauczyciele i wychowawcy stwierdzają zgodnie, że olimpiada wniosła do życia i procesu wychowawczego szkoły średniej bardzo realny element wiązający młodzież z życiem i kształtujący jej postawę polityczną oraz poszerzający zakres oddziaływania ideowo-politycznego ZMS na całą młodzież szkolną. Nie więc dziwnego, że olimpiada stanowi obecnie najbardziej masową formę zorganizowanego oddziaływania na rozwój zainteresowań politycznych młodzieży.

Jakkolwiek główne zadania olimpiady określa hasło: „Polska i świat współczesny” — to jednak w każdym roku jest ono traktowane nieco inaczej. Tak np. pytania eliminacyjne zeszlonozonej piątej z kolei, olimpiady, w której uczestniczyło ponad 800 tysięcy młodzieży (w pierwszej brało udział około 200 tysięcy uczniów) i której organizatorem był także obok ZMS, ZMW — koncentrowały się głównie na dorobku naszego 20-lecia w różnych dziedzinach gospodarki i kultury oraz na tezach na IV Zjazd partii.

W bieżącym roku szkolnym odbędzie się VI Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym (4). Akcentuje ona szczególnie problemy rozwoju naszych ziem północnych i zachodnich. A oto główne kierunki programu VI Olimpiady:

1. GENEZA I POWSTANIE POLSKI LUDOWEJ.

struktura gospodarcza, społeczna i etniczna Polski kapitalistycznej; walka mas pracujących z burżuazją; walka o samostanowienie państwa; powstanie PPR, rola partii jako przywódcy narodu w walce z okupantem; powstanie ZMM i jego walka z okupantem; rola ruchu partyzanckiego w walce o wyzwolenie polski;

powstanie Polski Ludowej (rola KRN, PKWN, podstawowe reformy społeczne);

siły zbrojne Polski Ludowej;

zniszczenia wojenne, ich rozmiar i charakter, odhodowa i rozbudowa gospodarki narodowej; rola partii w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym kraju;

najważniejsze wydarzenia w życiu partii, planarne posiedzenia KC, zjazdy partii, IV Zjazd PZPR, Władze Partyjne wybrane na IV Zjeździe.

2. POD KIEROWNICTWEM PZPR BUDUJEMY SOCJALIZM W POLSCE

rozwój produkcji przemysłowej Polski; rozwój energetyki i przemysłu chemicznego, kierunki postępu technicznego przyjęte na IV Zjeździe PZPR;

rolnictwo w Polsce Ludowej. Zadania rozwoju rolnictwa w najbliższej pięcioletniej nakreślone przez IV Zjazd PZPR;

handel zagraniczny Polski. Jego struktura i kierunki rozwoju (zadania nakreślone przez IV Zjazd PZPR);

rola i znaczenie współpracy z państwami socjalistycznymi w rozwoju gospodarki Polski;

najbliższa pięcioletnia — pięcioletnia młodzieży. Problemy zatrudnienia i nauki młodzieży w najbliższej pięcioletniej; udział młodzieży w życiu produkcyjnym i społecznym kraju; rozwój szkolnictwa w Polsce; rozwój szkolnictwa wyższego i nauki, najważniejsze ośrodki naukowe na ziemiach zachodnich;

literatura w Polsce Ludowej, najważniejsze osiągnięcia w prozie, poezji i dramacie. Państwowe nagrody i ich laureaci. Rozwój kinematografii i teatrów w Polsce Ludowej. Czasopisma kulturalno-literackie (także wychodzące za granicą);

problemy ludowej obrony, obrona odczynna — podstawowym obowiązkiem obywatela.

Wojsko Polskie — jego siła i charakter. Tradycje Ludowego Wojska Polskiego. Rola LOK TOPL w podnoszeniu gotowości obronnej; demokracja socjalistyczna, udział obywatela w zarządzaniu krajem. Sejm i rady narodowe, samorząd robotniczy oraz społeczne, zawodowe i produkcyjne organizacje działające na wal.

3. NASZE ZIEMIE ZACHODNIE I PÓŁNOCNE

gospodarka niemiecka na polskich ziemiach zachodnich i północnych, słagająca gospodarcza tych ziem pod panowaniem pruskim, polkolinialna rola tych ziem w ramach niemieckiego organizmu państwowego;

Polacy na ziemiach zachodnich i północnych pod jarzmem pruskim, polityka wyznaradawiająca Polaków do utrzymania polskości Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur. Najwybitniejsi bojownicy o polskość tych ziem i o zjednoczenie ich z macierzą;

odzyskanie tych ziem w 1945 roku, ich stan gospodarczy i ludnościowy. Polityczne warunki odzyskania tych ziem, rola koncepcji politycznej PPR w ich odzyskaniu, pomoc ZSRR, stosunek do sprawy polskich ziem zachodnich i północnych, zachodniemieckiego i polskiego reżimizm, zachodniemieckiego i polskiego reżimizm, walka z Niemcami i Nysie;

zasielenie i zagospodarowanie ziem zachodnich, znaczenie tych ziem dla gospodarki narodowej, rola młodzieży w zagospodarowaniu ziem zachodnich i północnych, pomoc wojska w zagospodarowaniu ziem zachodnich i północnych, osadnictwo wojskowe;

rozwój ekonomiczny i kulturalny polskich ziem zachodnich i północnych, ich miejsce i rola we współczesnej Polsce;

watery turystyczne ziem zachodnich i północnych, zabytki historyczne i pomniki przyrody.

4. POLSKA NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ

traktaty z ZSRR i innymi państwami socjalistycznymi, siła i bezpieczeństwo Polski i jej granicy;

wzrost znaczenia Polski na arenie międzynarodowej; udział Polski w międzynarodowych organizacjach;

stosunki Polski z rozwijającymi się krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacinińskiej, walka Polski z kolonializmem i neokolonializmem;

młodzież polska w walce o pokój i pokojowe współzawodnictwo;

wpływy kulturalne i naukowe z zagranicą.

PONIEWAŻ wielu nauczycieli zastąpiła w komisjach eliminacyjnych — warto także przypomnieć niektóre punkty regulaminu olimpiady.

W olimpiadzie może brać udział młodzież ze wszystkich klas różnych typów szkół średnich, tj. liceów ogólnokształcą-

prawie wszystko o ziemiach zachodnich i północnych

Szkolna komisja organizacji olimpiady jest powoływana na początku roku szkolnego przez komisję szkolną lub zarząd szkolny ZMW i dyrekcję szkoły. W skład komisji wchodzi przedstawiciel dyrekcji szkoły, rady pedagogicznej, komitetu szkolnego ZMS (lub zarządu szkolnego ZMW), ZHP, komitetu rodzicielskiego oraz komitetu opiekunów. Przewodniczącym komisji jest przedstawiciel dyrekcji szkoły.

DO ZADAŃ SZKOLNEJ KOMISJI OLIMPIADY NALEŻY:

kierowanie całością prac związanych z przeprowadzeniem olimpiady na terenie szkoły;

koordynacja poczynań wszystkich nauczycieli i organizacji uczniowskich zainteresowanych problematyką olimpiady;

zabezpieczenie warunków techniczno-organizacyjnych przeprowadzenia każdej z czterech serii pytań konkursowych;

powołanie z dyrekcją szkoły — jury, oceniającego IV serię eliminacji szkolnych oraz zatwierdzającego propozycje pytań pierwszych trzech serii konkursu szkolnego.

A oto zadania szkolnego jury olimpiady (które powinno się składać z 3 do 5 nauczycieli społecznych od zagadnień objętych tematyką olimpiady, a więc polonistów, geografów, wydawców NOŻ, propagatorów filozofii itp.):

ustalenie po 10 pytań konkursowych na podstawie propozycji zgłoszonych przez sekcję organizacyjną olimpiady lub z własnej inicjatywy;

opracowanie i przesłanie wojewódzkiej komisji organizacji olimpiady projektu zestawu na IV serię konkursu eliminacyjnego w szkole;

sprawozdanie wniesianych do szkoły pytań na IV serię oraz wniesienie ewentualnych poprawek upytłowawanych protokolarzem;

ocena odpowiedzi ustnych w IV serii eliminacji i ustalenie składu drużyny reprezentującej szkołę na eliminacjach rejonowych.

★

Władze ZMS żywią nadzieję, że podobnie jak w latach ubiegłych, tak i w bieżącym roku szkolnym nauczyciele i wychowawcy udzielą im wydatnej pomocy w organizowaniu VI Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym.

(oprac. H. W.)

1) Inauguracja VI Olimpiady odbyła się w dniu 10. X. br. w Szczelnie. W uroczystości inauguracyjnej wzięli m. in. udział wiceminister oświaty — Ferdynand Herold,

O pewnym projekcie, SPR i wyżu

Młyny tydzień przyniósł sporą porcję artykułów poświęconych sprawom szkoły.

Niewątpliwie najbardziej interesujące uwagi zawarł w art. prof. Zenona Klemensiewicza: „Jak rozumieć samodzielną uczenia”.

Wedle moich nauczycielskich doświadczeń — pisze prof. Klemensiewicz — i wynikających z nich przekonań naczelnym zadaniem literackiego studium licealnego powinno być...

Z MOJEGO OBSERWATORIUM

nauczycielskie drogi awansu

I znowu mniej więcej 15 000 młodych nauczycieli podjęło pracę w zawodzie. Jest to liczba równa jednej dywizji wojska.

Takie pytania są w pełni uzasadnione, lecz nikt na razie nie potrafi udzielić na nie odpowiedzi. Prawdopodobnie będą wśród nowicjuszy nauczycielskich różnice statystyki...

na międzynarodowym forum

Z sympatią i serdecznością witana jest w naszym kraju partyjno-rządowa delegacja ludowych Węgier.

osiągnięcia, błędy i potrzeby

Ostatnio ukazała się, stanowczo w zbyt małym nakładzie (700 egz.), książeczka, której autorem jest prof. K. Wojciechowski.

dekawość poznawcza i potrzebę doznań estetycznych, które w książce mają swoje źródło (...).

Zdaniem prof. Klemensiewicza koncepcja nowego projektu programu jest przeszkodą na drodze do osiągnięcia takich celów.

Wobec powyższego oświadczyliśmy się za koncepcję, która przynajmniej częściowo i przejawia, co bym nazwał metodyką czytania dzieł literackich...

Oceniając projekt programu, prof. Klemensiewicz uznaje, że jest on (...)

werballizmu dogmatycznego. To znaczy, że uczeń w pośpiechu i po lebkach zaznajomił się w szkole z utworami — często z jakimiś bliżej nieokreślonymi ich ułamkami...

Prof. Wincenty Danek z krakowskiej WSP, w swym art. „Co i jak unowocześnić”, stwierdza na wstępie, że „dążność do unowocześnienia materiału naukowego...

„Nie ten jednak fakt jest główną przyczyną niepokoju o konsekwencje całości projektu, ale wprowadzenie informacji o piśmie, o roli ich dzieł bez pokrycia w lekturze...”

Chociaż nie ma takich statystyk, jestem przekonany, że wśród nauczycielskich proporcjonalnie dał więcej wybitnych osobistości w różnych dziedzinach niż każdy inny.

Macie rację tylko w jednym względzie: że mierny nauczyciel, bierny społecznie i politycznie, odbębniący urzędniczo lekcje w szkole, nie rozwijający się, ale cofający się w swoim wykształceniu i wiedzy...

Prażnienie sukcesu życiowego, awansu społecznego jest pragnieniem słusznym i pożądanym społecznie, gdyż w naszym ustroju może dokonywać się (drogą niekryminalną) tylko poprzez wybitne osiągnięcia w pracy...

W dyskusji zabiera także głos Julian Przyboś, który za cel nauczania literatury w szkole średniej uważa: „najpierw wyrobienie smaku i smakowania, potem wiedza, dlatego to smakuje, jest też pozytywne i pomocne do wychowania obywatela, patriotę i socjalistę(...)”.

O innych bardzo ważnych sprawach píše na łamach „Wsi Współczesnej” Janina Lewandowska. W art. pt. „Kosztowne paradoksy przedstawia ona problem trudności towarzyszących młodzieży w większej w podejmowaniu nauki w szkołach średnich.

„Z pierwszych rozdziałów Inspektoratu Szkolnego w Szczytce wynika, że z wielu wsi tego powiatu ledwo połowa absolwentów tegorocznych klas VII uczy się dalej.”

Po rozważeniu możliwości tej młodzieży autorka píše: „Sytuacja wskazuje, że jedyną drogą do nauki zawodów rolniczych (bo tym właśnie wariantem Lewandowska szczególnie się interesuje) są dla tych czternastoletków SPR. Trudna to droga, ale jedyna. Dlatego więc tak nierzadko nikt z niej nie korzysta...”

Odpowiadając na to pytanie Lewandowska wymienia kilka momentów: uprzedzenia ludzi lub ich nierasobliwy stosunek do własnej lub swych dzieci przyszłości; poziom SPR, który powoduje, że jego absolwenci zdają lub też nie do innych szkół; poziom znów — jej zdaniem — zależy m. in. od posiadania przez SPR stalego nauczyciela zawodów, programów, pomocy naukowych i podręczników; opinia wsi, że jest to „niby-szkola” opinia oparta na tym, że szkoła nie daje żadnych uprawnień zawodowych. W konsekwencji, po rozpatrzeniu sytuacji na terenie wojskoosłyszkiego, Lewandowska postuluje stworzenie w odpowiednich województwach rolniczych szkół wielowzrostkowych. Koncepcję stwierdzenia artykułu jest bardzo dyskusyjną:

„Umasowanie takich „ścieżek” do celu jak SPR nie może w pełni rozwiązać sprawy, zwłaszcza gdy skróconych technikach dla absolwentów SPR jest tak mało, że SPR nie przestaje być „niby-szkolą”, kończąca się przeważnie ślepo, bez sensu...”

Na koniec zasygnalizujemy korespondencyjną publikację Lewandowskiej artykułu Antoniego Gutwskiego — „Jak ożenić wsi z rezerwami?” („Polityka” nr 41). Autor píše:

„Może to szczęśliwy zbieg okoliczności, ale wyż demograficzny przyszedł do nas akurat, kiedy jest potrzebny i odwrotnie można powiedzieć: rezerwy zdolności produkcyjnych w przemysle „dojrzały” we właściwym czasie. Półki jednak wyszły nie ma i trwa jeszcze bilansowanie potrzeb, trzeba ponownie wziąć się za habary” z rezerwami! Po reszcie interesujących uwag autora ośmiamy na łamy „Polityki”.

ceś życiowy jest dzieckiem tylko wybitnej pracy — zazwyczaj od znalezienia rodziców, a dziecko samo się na świat zjawia. Pewien człowiek, który posiada to, na czym nam tak zależy, na moje pytanie, jak doszło w jego życiu do takiego sukcesu (którego on sam trzeszta za wielki sukces nie uważa) odpowiadał uśmiechając się: „W gruncie rzeczy wszystko zaczęło się od... prac pozalekcyjnych. Lubiełem pracę z młodzieżą, siedziałem wieczorami i organizowałem koleje: chóru, orkiestre, zespół dramatyczny. Po tym zrobiliśmy oryginalne widowisko regionalne, objechał z nim powiat. Kiedy Polskie Radio szukało materiału do audycji regionalnej, władze powiatowe skierowały radiowców do naszej szkoły. Mieliśmy półgodzinną audycję radiową, która została dobrze oceniona w wojewódzkiej gazecie. Gazeta wróciła na mnie uwagę, zostałem jej korespondentem. Starałem się zrobić jak najlepiej swoją robotę. Wysłałem minie na krajowy zjazd korespondentów, tutaj zebrałem głos w sprawach pracy korespondenta terenowego. Było tam kierownictwo Ministerstwa Oświaty i ZNP. Wrócił na mnie uwagę, ściągęli do Warszawy, no... i pociotyży się”.

Czy macie wątpliwość, Drogi Kolego, że gdyby ten człowiek nie wybitnie się w pracach pozalekcyjnych, gdyby żałował każdej minuty dla młodzieży i szkoły (bo mu tu to „nie płacił”), jego los osobisty mógłby potoczyć się zupełnie inaczej?

I jeszcze jedna uwaga. Pamiętajcie, że z sukcesem życiowym jest tak jak z miłością, o której pisał Szekspir — ucieka od tego, kto go goní, i rzuca się zmiennaku na tego, kto o nim nie myśli wcale. Chciejcie być w swoim zawodzie najlepszym, chciejcie wykonać wszystko na „czwórke z plusem”, a to, co Was interesuje i pasjonuje „na celunaj z wyróżnieniem”, a wtedy Was sukces życiowy zrealizuje się jak gdyby mimochodem, mimo Was i bez Was.

Gościnnie Wam tego życze MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

Pomyślna realizacja polsko-węgierskich umów gospodarczych, zgrana współpracą mi krajaami były jeszcze większe. W roku bieżącym spodziewany jest wzrost tych obrotów o 12 proc. Rozszerzy się współpraca przemysłowa. Uzgodniono, że polskie huty aluminium będą przerabiały węgierski tlenek glinu ze złóż boksytu, które na Węgrzech są bardzo bogate.

Jeżeli Polska przeżywa silnie wyż demograficzny, to na Węgrzech jest odwrotnie. Mały przyrost naturalny powoduje brak siły roboczej. Dlatego Węgrzy skierowali gros wysiłków na zwiększenie efektywnej pracy. Odbudowa się tam proces łączenia i najbardziej wydajnych fabryk. Ich liczba zmniejszyła się ostatnio z 840 do 493. Przemysł zbliżył się do konsumenta, nadreżone zaś organy, ministerstwa, przeszły z planowania szczegółowego na perspektywiczne.

Brak siły roboczej, a także wzrost liczby ludzi starszych (milion emerytów na 10 mln ludności) są na Węgrzech rekompensowane przez wspomniany już wzrost wydajności pracy (70 proc. przyrostu produkcji pochodzi właśnie z tego źródła) i doskonałą organizację. Cały przemysł nastawiono na produkcję wysoko oszczędną, na wytwarzanie produktów eksportowych wysokiej jakości. 37 proc. eksportu węgierskiego to sprzęt inwestycyjny o wysokiej klasie technicznej. Natomiast ciałem świadomie zrezygnowali Węgrzy z

Wreszcie okres trzech zbiega się z przemianami politycznymi końca 1956 r. i trwa do dni dziesiątych. W okresie pierwszym dążono między innymi do ugruntowania oświaty i kultury przez zaprowadzenie sieci bibliotek powszechnych utrzymywanych z funduszy publicznych i wzmoczenie ruchu wydawniczego. W okresie drugim — oświata dorosłych nie dotrzymała kroku procesowi wielkiego budownictwa (...)

Autorka kończy swą pracę rozdziałem tytułowanym: „Błędy, osiągnięcia i potrzeby”. Z rozdziału tego przytoczymy fragment dotyczący aktualnych potrzeb oświaty dorosłych w naszym kraju: „Oświata dorosłych — pisze autor — ma też swoje żywe potrzeby. Konieczne jest stałe podnoszenie poziomu oświatowców i sił podręczniczych wyszkolonych m. in. w zakresie socjalistycznej pedagogiki i psychologii dorosłych. Nieodwołne jest także wypracowanie i pogłębienie ideału osobowości socjalistycznej. Musimy też ciągle poszukiwać lepszych metod, szczególnie w uczeniach dla dorosłych. Masowy rozwój uniwersytetów powszechnych, wymaga zabezpieczenia ich poziomu naukowego i dydaktycznego. Coraz większą

Produkcji maszyn rolniczych, czy niektórych typów radiodiodników. Były to wyroby mało opłacalne. Dlatego m. in. Węgrzy nawiązali z Polską kontakty oparte na zasadach specjalizacji i kooperacji, utrzymując za opłacalne dla siebie wyroby te produkty, które nam z kolei kalkulują się taniej.

Węgrzy uczestniczą w RWPC, importując i eksportując w jej ramach około 70 proc. wyrobów. Zajmują oni 3 miejsce wśród krajów socjalistycznych w obrotach handlu zagranicznym, w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Rozwijają także z powodzeniem wymianę handlową z Zachodem, w tym z USA.

Dobra organizacja pracy, opłacalność i wysoka jakość charakterystyczną także węgierski handel wewnętrzny. Sklepy spożywcze, tekstylne, wielobranżowe domy towarowe, zaopatrzone są doskonale. Podobnie jest w gastronomii, usługach, komunikacji. Te osiągnięcia, widoczne na Węgrzech na każdym niemal kroku bardzo ułatwiają codzienne życie.

Rosnąca z każdym rokiem wymiana turystyczna między Polską i Węgrami, wzrost kontaktów kulturalnych i naukowych, wymiana specjalistów, przyczyniają się do wzajemnego poznania i wymiany doświadczeń. Cieszy nas to bardzo, że możemy nie tylko nauczyć się czegoś od naszych pracujących i zdolnych przyjaciół, lecz także przekazać im wiele naszych osiągnięć.

BEK.

tróską powinniśmy darzyć oświatę zawodową dorosłych, tworząc jednocześnie odpowiednie metodyki, m. in. kursów kwalifikacyjnych i krótkich kursów dokształcających. Smieję i częściej należałoby spożytkować nowoczesne środki techniczne w nauczaniu dorosłych: film, magnetofon, TV. Dbałość wymaga też wielki rozwój zamiłowań artystycznych i turystyki. Wszystkiemu zaś powinny towarzyszyć badania naukowe, uwzględniające w większym stopniu niż dotychczas zagadnienia wychowania społeczno-politycznego i moralnego.”

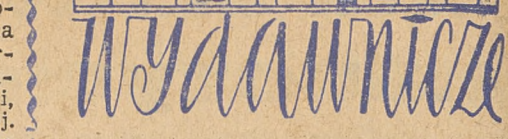
Jak widzimy — książka zawiera nie tylko retrospektywne spojrzenie na oświatę dorosłych w minionym dwudziestolecu, lecz także wysuwa program działania na najbliższą przyszłość. Mimo dużej wartości książki, nie podobna zgodzić się jednak ze wszystkimi twierdzeniami autora.

W ocenie pierwszego dwudziestolecia Polski Ludowej nie powinno być zabraknąć także oceny naszego dorobku w zakresie oświaty dorosłych, która w dużym stopniu warunkuje przeciw osiągnięcia we wszystkich innych dziedzinach. Życzyć by tylko należało, aby książka, może nieco treściwo rozszerzona, ukazała się w normalnej edycji w jakimś proporcjonalnym do jej zapotrzebowania społecznego nakładzie.

Tymczasem jednak niech już wypożyczyć z biblioteki i przeczyta każdy działacz społeczny i oświatowy, bowiem na własność kupić jej już nie zdola.

Dr JOZEF SOSNOWSKI

1) K. Wojciechowski: Oświata dorosłych w XX-leciu Polski Ludowej. PZWS, Warszawa 1964.



PEDAGOGIKA, PSYCHOLOGIA

S. L. Rubinstejn: PODSTAWY PSYCHOLOGII GŁÓWNEJ. Warszawa 1964; s. 260, cena 30 zł.

Stanisław Kotynski: BADAŃE EFEKTYWNOŚCI KSZTAŁCENIA DOROSŁYCH. Instytut Pedagogiki, PZWS, Warszawa 1964; s. 130, cena 30 zł.

Polish Academy of Sciences: ZADANIA Kształcenia Dorosłych. Praca zbiorowa. Wyd. Ossolinium, Warszawa 1964; s. 118, cena 20 zł.

Jadwiga Daniewiczowa: METODYKA NAUCZANIA SZKOLNIKA W SZKOLE PODSTAWOWEJ. WEL PZWS, Warszawa 1964; s. 119, cena 5 zł.

Anton Nikiel: METODYKA NAUCZANIA JĘZYKA NIEMIECKIEGO. PZWS, Warszawa 1964; s. 188, cena 17,50 zł.

Maurice Cornforth: MATERIALIZM DIALEKTYCZNY. Tom III — teoria poznania. Przekł. M. Kelles-Krauz. KIW, Warszawa 1964; s. 282, cena 15 zł.

Jan Wnuk: VATICANUM II. „Czytelnik”, Warszawa 1964; s. 199, cena 3 zł.

Kazimierz Gołczewski: POMOCZ ZACHODNIE NA PRZEŁOMIE DWU EPOK (1844-1944). Wzrost, Poznańskie, Poznań 1964; s. 218, cena 25 zł.

Jan Lisian: „AGENT Z „E-FALL” W PROCESIE DEMOKRATYZACJI KULTURY. PZWS, Warszawa 1964; s. 150, cena 20,50 zł.

Jellawieła Drabinka: OPIWIOSCI O NIEMIAN. PISANIE KSAZEC. Przekł. E. Słobonowska. KIW, Warszawa 1964; s. 180, cena 12 zł.

Jan Lisian: „AGENT Z „E-FALL” W PROCESIE DEMOKRATYZACJI KULTURY. PZWS, Warszawa 1964; s. 150, cena 20,50 zł.

Gościnnie Wam tego życze MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

REPORTAŻE Jerzy Janowski: SZKAPKIER W ŚLEDZIU CIUDÓW STAROŻYTNOSCI. KIW, Warszawa 1964; s. 20, cena 10 zł.

Zofia Nalkowska: NICIEKIERLIWI. „Czytelnik”, Warszawa 1964; cena 25 zł.

Anna Kamińska: PRAGNACIA LITERATURA. Lud. Spółdz. Wydawnicza, Warszawa 1964; s. 370, cena 27 zł.

Ignacy Kraskiewicz: WYBRANE. PIW, Warszawa 1964; cena 15 zł.

ESPERANTO umożliwiła nawiązanie przyłączenia kontaktów korespondencyjnych z całym światem i z tożsamościową nauką. Informacji o kursach korespondencyjnych i stażowych udziela oraz prowadzi sprzedaż samouczków, podręczników, słowników itp. Polski Związek Esperantystów, Warszawa, Nowy Świat 24.

DZIWONKI szkolne elektryczne naprawa, wykonuje na zamówienie Warsztat Remontowy — Banaski, Katowice-Szpoczenie, ul. Sielecka 22, P132-0.

KORESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1, Skrz. 68, P132-0.

ZGUBIŁO pieczątkę podługą z napisem Kierowniczka szkoły Podstawowej w Filipinie, p-ta Grabów, pow. Zwoleń.

DZIWONKI ELEKTRYCZNE 220 volt bezopornego napięcia w domu, w biurze, w pracowni, w szkole, z dużą zawartością części elektronicznej podlega gwarancji. Polec. „RadioFAK”, Poznań, ul. Stawica 1, tel. 429-07, 251-0.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon 26-2420, 26-10-11, wewn. 250, 26-102, 26-103. Godziny przyjęć kolegiuj: tygodniu: 9-12, w sobotę: 9-12, w niedziele: 12-15, mgr Jerzy Krasieński — zastępca redaktora naczelnego — godz. 12-15, mgr Tadeusz Sochański — sekretarz redakcji — godz. 10-12, Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Włocławska 12, tel. 28-21-11. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Włocławska 12, tel. 28-23-09 i 28-26-41. Jak również wszystkie ogłoszenia RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: zamknięte: 14 zł za 1 cm kw., nekrologi: 12 zł za 1 cm kw., drobne handlowe 3 zł, drobne osobiste 2 zł za wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia powinny przesyłać z góry należność pod powyższym adresem przekazem pocztowym z naznaczeniem — za ogłoszenie w „Głosie Naczelniczym”. Prosimy o wyraźne pisanie tekstu ogłoszeń w całości. Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udziela redakcja „Ruch” i poczy. Egzemplarze dezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysokoim Prasy Archiwalnej, Ruch, Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO nr 114-670004. Wzrost, Poznańskie, Poznań 1964; s. 218, cena 25 zł.

Dr JOZEF SOSNOWSKI 1) K. Wojciechowski: Oświata dorosłych w XX-leciu Polski Ludowej. PZWS, Warszawa 1964. Zam. 705 Z-16